

~~Biuro Wydawnicze~~  
~~w Gdańsku~~ *№ 5*

BOJOWNICY O POKÓJ WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

# ŻYCIE SŁOWIAŃSKIE



Nr 2

LUTY - MARZEC

1953 R.

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

## Rok VIII – ogólnego zbioru Nr 83

### T R E Ś Ć

<i>K. Dębnicki</i> — Montownia wygasłych wulkanów Hellady . . . . .	1
Zdenek Nejedly . . . . .	4

#### PERSPEKTYWY I OSIĄGNIĘCIA

<i>M. Markowski</i> — Przyszłość naszych torfowisk (ciąg dalszy) . . . . .	7
--	---

#### KULTURA I SZTUKA

<i>A. Gieysztor</i> — Zagadnienie początków formacji feudalnej na ziemiach polskich . . . . .	12
<i>A. Galis</i> — Armia Radziecka i literatura ZSRR . . . . .	19
<i>Br. Cirić</i> — Ivan Olbracht nie żyje . . . . .	23

#### INFORMACJA AKTUALNA

<i>Cz. Nowak</i> — Współzawodnictwo w sztuce . . . . .	26
<i>I. Batow</i> — Kijów odbudowuje się . . . . .	31

#### ROCZNICE

<i>J. Gadomski</i> — Jubileusz Kopernika . . . . .	35
<i>I. Osińska</i> — Jan Kollar — wielki bojownik o zjednoczenie Słowian . . . . .	38

#### KRONIKA

polityczna, gospodarcza, kulturalna . . . . .	40
---	----

#### KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Książki (XXXIX tom „Ludu“ — Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian — „Szkice z dziejów Polski“. — Przegląd czasopism (Sławianie — Sławjani) . . . . .	42
---	----

SATYRA . . . . .	48
------------------	----

---

„ZYCIE SŁOWIAŃSKIE“ — MIESIĘCZNIK POSWIĘCONY SPRAWOM  
SŁOWIAŃSKIM, ŻYCIU ZSRR I KRAJOM DEMOKRACJI LUDOWYCH  
ORAZ POKOJOWEMU WSPÓLŻYCIU NARODÓW

Wydaje Prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce

Kolegium redakcyjne: Henryk Świętkowski, Jerzy Woźnicki, Kazimierz Dębnicki  
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Stalina 12. Tel. 8.79.47.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze  
wiejscy i miejscy. Należność za prenumeratę należy regulować z góry w terminach  
podanych przez placówki pocztowe. Przedpłata kwartalna: zł 6.—.

---

Druk RSW „Prasa“ W-wa, Al. Jerozolimskie 125.  
Zam. 222. 23.1.53 r. Nakł. 1.800 egz. 4 B-13121.



**JÓZEF STALIN**

**21-XII 1879 – 5-III 1953**

## REZOLUCJA

uchwalona na zgromadzeniu zwołanym w Warszawie przez  
Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego  
dla uczczenia pamięci Józefa Stalina

Zebrani na zgromadzeniu zwołanym przez Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego przedstawiciele ludu Warszawy łączą się w głębokim bólu i smutku z narodami Związku Radzieckiego z powodu zgonu największego człowieka naszej epoki, genialnego Wodza i Nauczyciela całej postępowej ludzkości, chorążego światowego obozu pokoju — Józefa Stalina.

Śmierć Józefa Stalina jest najcięższą stratą dla mas pracujących całego świata. Imię Stalina jest bowiem bezgranicznie drogie ludziom pracy wszystkich krajów.

Szczególnie boleśnie odczuwa tę ciężką stratę naród polski. Związkowi Radzieckiemu, Armii Radzieckiej, partii Lenina-Stalina, Wodzowi narodu radzieckiego, Wielkiemu Przyjacielowi Polski — Józefowi Stalinowi zawdzięcza nasz naród wyzwolenie z hitlerowskiej niewoli, zjednoczenie w prastarych granicach wszystkich ziem polskich, utrwalenie i umocnienie niepodległości, możność budowania nowego i szczęśliwszego życia w Polsce — socjalizmu.

Odszedł od nas Józef Stalin, ale Jego imię, Jego nauki i wskazania wiecznie żyć będą w sercach naszych. Żyje i żyć będzie i zwyciężać Jego nieśmiertelne dzieło.

Oddając wraz z całym narodem hołd nieśmiertelnemu wodzowi mas pracujących całego świata — Józefowi Stalinowi przyrzekamy:

Wiernie wcielać w życie nauki i wskazania Józefa Stalina.

Zwiększać nasz wkład w dzieło obrony pokoju, w pomnażanie siły i umacnianie zwartości obozu pokoju pod przewodem Wielkiego Związku Radzieckiego.

Wzmagać nieustannie czujność rewolucyjną, bezlitośnie zwalczać wrogów ludu, najmitów imperializmu.

Otoczać troską i miłością Wojsko Polskie — wierną straż naszych granic i wolności naszej Ojczyzny.

Potęgować siły naszego Państwa Ludowego i rozwijać w codziennej ofiarnej pracy naszą gospodarkę narodową — fundament wzrostu dobrobytu i kultury naszego narodu.

Umacniać nieustannie Front Narodowy, jedność i zwartość Polaków w walce o pokój i plan 6-letni, wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pod przewodem wiernego ucznia Stalina, Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej Bolesława Bieruta.

Ślubujemy jeszcze bardziej pogłębiać solidarność, przyjaźń i braterstwo z narodami radzieckimi, umacniać nierozzerwalną więź ideową z bohaterską Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego, stać niezłomnie w niezwykłych szeregach całego obozu pokoju pod przewodem wielkiego Związku Radzieckiego i jego Rządu z tow. Malenkowem na czele.

Wieczysta chwała Józefowi Stalinowi!

Pod sztandarem Lenina-Stalina, pod wodzą Bolesława Bieruta, naprzód do nowych zwycięstw socjalizmu i pokoju.

*Komitet Słowiański ZSRR*  
*M o s k w a*

*Komitet Słowiański w Polsce łączy się z Wami w głębokim żalu i smutku w dniach wielkiej żałoby, która okryła Naród Radziecki i masy pracujące całego świata po zgonie ich Wodza i Nauczyciela Józefa Stalina.*

*W tej ciężkiej chwili zapewniamy Was, że w myśl wskazań Wielkiego Stalina jeszcze bardziej umacniać będziemy przyjaźń narodu polskiego z bratnimi narodami Związku Radzieckiego, niezłomnej ostoji pokoju i postępu na świecie.*

*Komitet Słowiański w Polsce*

# ŻYCIE SŁOWIAŃSKIE

SĄD POWIATOWY d'am. GDAŃSKA  
w Gdańsku  
11/00/5

Nr 2

Luty

1953 r.

KAZIMIERZ DĘBNICKI

## Montownia wygasłych wulkanów Hellady

Tytuł, być może, z pozoru nieco pretensjonalny. Montownia wygasłych wulkanów Hellady. Cóż to znów za dziwoląg? Weźcie jednak w cudzysłów poszczególne słowa tytułu, a łatwo będzie zrozumieć, że to po prostu kompilacja szumnych kryptonimów używanych przez emigrancką, szpiegowską delegaturę WiN i tzw. „kierownictwo krajowe“ tej organizacji w Polsce.

„Montownia“ — to sztab Andersa, „wulkan“ — to romantyczna nazwa planu opracowanego przez wywiad USA przy aktywnej współpracy tegoż Andersa, planu wystawienia 100 tysięcznego „wojska“ podziemnego w Polsce Ludowej. „Hellada“, wreszcie, to kryptonim kierownictwa WiN w kraju.

Jedno tylko słowo tytułu nie jest podobnego pochodzenia — słowo **w y g a s ł e**. I ono — rzecz jasna — nie wymaga cudzysłowu. Bowiem „wulkany“, które dolarowe erupcje andersowskiej „montowni“ — miały, przy pomocy „Hellady“ — powołać do życia w Polsce — są i będą naprawdę wygasłe. Bez żartów! Serio.

### Mity i dyna-mity

W starożytnej, greckiej mitologii najbardziej nieprawdopodobne historie mogą nas najwyżej serdecznie ciekawić, jako pamiątka wielkiej ludzkiej fantazji, której przy braku wiedzy dodawała skrzydeł bajkowość poetycka. Stary, kulawy Hefajstos w starej i pięknej Helladzie mógł się porać z wulkanami ku uciechu i zadowoleniu miłośników literatury dawno minionych wieków. Mógł ów kulawy, złośliwy bożek, zmieniwszy greckie obywatelstwo na rzymskie, przybrać imię Wulkanusa — i to należy już do zamierzchłej przeszłości, po której z kurzu wieków wydobywamy pomniki z marmuru i pomniki literackiej mitologii.

Kiedy jednak amerykańscy generałowie rękami greckich faszystów sieją mord, terror i zniszczenie w pięknych górach Olimpu, w nowożytnej, opanowanej przez kapitał USA — Helladzie, zaciskamy pięści i mnożąc nasze wysiłki — w ten sposób wzmacniając Pokój i siłę obozu jego obrońców — pomagamy prześladowanym bojownikom wolności greckiej.

Wulkany bezprawnie dymiące nad Grecją to nie mit, to rzeczywistość, to dynamit podkładany przez miliarderów z USA pod Pokój, pod wolność, pod prawo ludzkie i pod ludzkie szczęście.

Dlatego z nienawiścią odnosimy się do krwawej rzeczywistości, jak cała śmiertelny, jak mgła duszna spowijającej piękną ziemię Greków. Dlatego tej rzeczywistości, która jest udziałem wszystkich ludów cierpiących jeszcze w jarzmie kapitalizmu, w okowach imperialistycznego barbarzyństwa, my wypowiadamy wojnę. Nie taką, o jakiej marzy się bankierom i przemysłowcom, ale taką, jaką bez huków armat i eksplozji bomb prowadzą swą codzienną pracę, wzmaganiem swych sił i swego bogactwa wolne ludy naszej, socjalistycznej części świata. Nasz przykład, a przede wszystkim przykład ZSRR, jego fantastycznych, od wszelkich mitów wspanialszych, bo prawdziwych osiągnięć — oto nasza broń. Potężna broń, bo hartująca wolę setek milionów ludzi całego globu ziemskiego w ich walce przeciwko imperialistycznym próbom rozpętania nowej zawieruchy wojennej. Potężna broń, bo hasła „wojna wojnie“ nadająca realne znaczenie, przydająca realne siły i otwierająca realne perspektywy.

Czołowy „ideolog“ hitleryzmu — Alfred Rosenberg napisał „Mit XX stulecia“, ponurą, antyludzką bzdurę, w imię której szli na podbój świata żołnierze III Rzeszy. I ginęli. I wraz z nimi ginął hitlerowski „mit XX wieku“. Rozbiła go pięść czerwonoarmisty.

Kulawy propagandzista Hitlera — doktor Joseph Goebbels w codziennej faszystowskiej bzdurze usiłował zatruć własny naród i narody świata jadem niesławnego „mitu“ faszystowskiego Reichu. Na nic. W maju 1945 r. — nie stało już Goebbelsa.

Wspomnienie o nim, do dziś budzi w nas nienawiść, wstręt i pogardę. Jako, że Hitler — nie Zeus, Rosenberg — nie Prometeusz, a Goebbels choć kulawy i złośliwy — nie Hefajstos. „Mit XX stulecia“ — to nie starogreckie piękne, fantazyjne mity, do których chętnie wracamy. Hitleryzm i jego „mitologia“ zbrodni — to niedawna ohydna rzeczywistość, której nienawidzimy, która ludzkości nie dała nic prócz śmierci i która dzisiaj odżywa w postaci barbarzyństwa imperializmu amerykańskiego zarówno na niszczonych z nieba i z ziemi polach Korei, w małych i cichych miastach Nadrenii rządzonych przez Adenauera, w koncentracyjnych obozach Grecji, w których giną z rąk faszystów potomkowie obrońców Termopil, najlepsi synowie dzisiejszej Hellady.

Ale przeciwko propagandowym mitom imperializmu, przeciwko dynamitom mającym rozsądzić ludzkość — tę żywą i tę zwartą w najpiękniejszej sprawie ludzkiego ducha — w sztuce, dynamitom minującym skałę Lorelei i skałę wolności człowieka — powstaje zwarty front miliarda bojowników Pokoju. Ich pięść groźnie wzniesiona przeciwko imperializmowi zdolna jest obalić, rozbić nowy, made in USA „Mit XX stulecia“ i wyjąć ładunek dynamitu spod wielkiej budowli pokoju, budowanej zgodnym wysiłkiem ludów.

Zgodnym wysiłkiem i naszego, polskiego ludu, który obalił już niejedyn mit i rozbił już niejedyn ładunek dynamitowy podkładany



przez wrogów pod gmach rosnącego w naszym kraju Socjalizmu. Ostatnie dni 1952 i pierwsze 1953 r. pokazały siłę i zwartość naszego ludu, jedność naszego społeczeństwa w walce z faszyzmem i imperiaлизmem, w walce o Pokój i Postęp.

W tych to dniach ludzie stanowiący tzw. „kierownictwo krajowe“ WiN w Polsce, Kowalski i Sienko, publicznie stwierdzili fiasco swych wysiłków zmontowania w kraju poważnej organizacji dywersyjnej, fiasco starań o poparcie choćby części narodu, tej niedawno stosunkowo stojącej jeszcze na „londyńskich pozycjach“, fiasco amerykańsko-hitlerowskiej akcji stworzenia podziemnego 100 tysięcznego „wojska“, mającego służyć interesom Waszyngtonu i Bonn, fiasco wreszcie własnych, osobistych koncepcji politycznych, które w konfrontacji z prawdziwym patriotyzmem ludu, z rozmachem budownictwa, z coraz to rosnącą potęgą Ojczyzny — rozbite zostały w proch i pył.

W tych to dniach tzw. „krajowe kierownictwo“ WiN ogłosiło publicznie swoje bankructwo, a zarazem bankructwo planów imperialistycznych mocodawców, bankructwo nie tylko organizacyjne, ale wręcz finansowe. Milion dolarów, który z osławionej setki milionów, przeznaczonych przez rząd USA na akcję dywersji w krajach Pokoju, wpłynął do kasy WiN, został przekazany władzom Polski Ludowej, które potrafią z tych pieniędzy zdobyć dobry, właściwy użytek.

Milion dolarów czystej straty imperialistów, (trudno bowiem traktować poważnie jądłospis przesłany, jako materiał szpiegowski przez WiN w Polsce mocodawcom za granicą) to nie tylko milion dolarów zysku dla naszego kraju. To nieprzeliczone w milionach i miliardach wartości jedności moralno-politycznej narodu, który nie dał się, nawet w drobnej części, skusić politycznymi i dolarowymi obietnicami wrogów. Tych wrogów, którzy chcieliby dziś kosztem Polski, jej ludu, jej granic na Odrze i Nysie, jej rosnącej siły i przyjaźni z Krajem Rad, Chinami, NRD i innymi państwami Pokoju — wnieść na nasze ziemie hitlerowską niewolę, amerykański wyzysk „big businessu“, kolonialne metody terroru i eksploatacji. Tych wrogów, którzy chcieliby kosztem naszego życia realizować „mit“ Rosenberga i dynamit zamachów na ludzkość produkowany już swego czasu w III Rzeszy Hitlera.

Ale Ludowa Polska, to nie dzisiejsza, przez USA rządzona „Hellada“. Na „Hellady“ w Ludowej Polsce miejsca nie ma. Nie ma miejsca na wulkany, rozsadzające szczęście i spokój człowieka, zalewające je lawą ohydneho bezprawia.

Koniec z „Helladą“, koniec z „Wulkanami“. I choćby nie wiadomo jak starała się andersowska „Montownia“ wygasłych „wulkanów“, winowskiej „Hellady“ nie ożywi.

O tym przekonali się Kowalski — „Kos“ i Sienko — „Wiktor“, o tym przekonali się zbiegli z ośrodka szpiegowskiego za granicę Jan Homa i Wanda Weber, o tym przekonali się schwytani przez władze bezpieczeństwa publicznego dywersanci-spadochroniarze, Sosnowski i Skrzyszowski.

O tym świadczy pełen oburzenia list, zamieszczony w „Trybunie Ludu“ przez b. członka PPS — R. Garlickiego, piętnujący próby Zaremboń i Białasów skłonienia go do pracy przeciwko Ojczyźnie.

Milion dolarów kosztowała amerykańską centralę dywersji i szpiegostwa próba „zmobilizowania“ 100 tysięcy polskich „żołnierzy“ w służbie imperializmu. Nie zmobilizowano nikogo. Musiano zadowolnić się w Waszyngtonie i Bonn jądłospisem z „Kameralnej“, co jednak wypada dość drogo, nawet jeżeli był to akurat dzień mięsny i nawet jeśli jądłospis uwzględniał napoje.

Niechże im ten jądłospis stanie kością w gardle, a my pewni zwarłości społeczeństwa i sprawności władz bezpieczeństwa publicznego, zwróćmy się do prawdziwych, niewygasłych, twórczych wulkanów pracy dla kraju budującego Nowe Huty, Jaworzna i Żeranie, zwróćmy się ku pięknym, coraz liczniejszym naszym ksiązkom i dziełom sztuki, które i ze starożytnej Hellady, z jej piękna i twórczości czerpią dobre, nieprzemijające wartości.

*Kazimierz Dębnicki*

## ZDENEK NEJEDLY NAUKOWIEC, POLITYK I CZŁOWIEK

W dniu 10 lutego 1953 roku czeskosłowacki minister Szkolnictwa, Nauki i Sztuki prof. dr Zdenek Nejedly ukończył siedemdziesiąt pięć lat.

Życie i działalność Zdenka Nejedlego są ściśle związane z historią kultury czeskiej i słowackiej, z walką o wolność ludu pracującego C S R. Jest on bowiem wzorem naukowca, u którego praca powstaje z chęci służenia ludowi; jest wzorem polityka, bezkompromisowo, do ostatecznego zwycięstwa walczącego o prawa swego ludu, wzorem człowieka z siłą i honorem urzeczywistniającego dzieło swego życia.



Zdenek Nejedly urodził się jako syn nauczyciela wiejskiego. Z domu wyniósł miłość do ludu oraz zainteresowania muzyczne i historyczne. W dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia przyjeżdża do Pragi na studia uniwersyteckie historii, muzyki i estetyki. Mając dwadzieścia siedem lat zostaje docentem na Uniwersytecie Karola w Praze, a w kilka lat później profesorem zwyczajnym tegoż Uniwersytetu.

Nejedly przyjechał do Pragi w okresie czeskiego odrodzenia narodowego, przypadającego na wiek XIX, gdy Czesi i Słowacy otrzymali w monarchii austro-węgierskiej pewne swobody rozwoju narodowego. Już jako student Nejedly poświęcił się systematycznym studiom historycznym i współpracował przy tworzeniu „Bibliografii historii czeskiej“. W dziejach Czech najbardziej zainteresował go okres wojen husyckich, kiedy najsilniej przejawiała się twórcza i rewolucyjna siła narodu czeskiego. Pierwsze prace naukowe Zdenka Nejedlego zawierają tematy husyckie, do których chętnie powraca i w późniejszym okresie.

Nejedly napisał szereg studiów i wydał wiele prac z dziedziny muzyki, teatru i literatury, zanalizował twórczość wielu najslawniej-



*Zdenek Nejedly wśród młodzieży szkolnej*



*Przedstawiciele polskiej kultury i oświaty u min. Zdenka Nejedlego (1950 r.)*

szych pisarzy czeskich ubiegłego stulecia: A. Jiraska, Bożeny Niemcovej i Franciszka Palackiego; zamieszczał w dziennikach krytyki muzyczne, teatralne i literackie; wziął żywy udział w polemikach na temat kierunku rozwoju historii czeskiej i wydał pracę, którą nazwał „Spór nad znaczeniem historii czeskiej“. Szerokie zainteresowania Zdenka Nejedlego historią były jednak ściśle związane z zagadnieniami współczesnej polityki. Nejedly dobrze wiedział, że żyje w czasach, gdy stary świat ginie, wali się i rozpada, a na jego miejsce wstępuje świat nowy, lepszy, sprawiedliwszy. Nejedly staje się płomiennym bojownikiem o ten nowy świat. Rozpocząwszy od studiów historii czeskiej, historii mas ludowych swego kraju, z której wybrał wszystko co postępowe i rewolucyjne, tym łatwiej zbliża się do nauki Marksa i Lenina. Od 1922 roku wydaje i redaguje czasopismo „Var“, w którym deklaruje się jako zwolennik socjalizmu i hasła Wielkiej Rewolucji Październikowej. Zostaje założycielem „Towarzystwa dla zbliżenia ze Związkiem Radzieckim“ i pisze obszerne dzieło o W. Leninie. Z muzykologa i historyka stał się aktywnym politykiem. Jeździł na zebrania robotnicze, na których wygłaszał odczyty, był w kontakcie z instytucjami artystycznymi i naukowymi, jak również z niższym nauczycielstwem, którego działalność wychowawczą przypisywał wielkie znaczenie. Przed drugą wojną światową Zdenek Nejedly sta-

nał w pierwszym szeregu bojowników walczących przeciwko imperialistycznym podżegaczom do wojny, przeciwko faszystom.

W 1939 roku Zdenek Nejedly emigrował z okupowanej przez wojska hitlerowskie Czechosłowacji do Związku Radzieckiego, którego był dawnym i oddanym przyjacielem. Brał udział w organizowaniu czechosłowackiego ruchu oporu, został profesorem Uniwersytetu Moskiewskiego i członkiem Moskiewskiej Akademii Nauk, był jednym z założycieli Komitetu Wszechsłowiańskiego. Pod koniec drugiej wojny światowej został odznaczony za zasługi wojenne orderem im. Lenina.

Po powrocie ze Związku Radzieckiego Zdenek Nejedly poświęcił się rozbudowie ludowo-demokratycznej Czechosłowacji. Został ministrem Szkolnictwa, Nauki i Sztuki, wybrany był na przewodniczącego Towarzystwa Przyjaźni Czechosłowacko-Radzieckiej, a jako przewodniczący Czechosłowackiej Akademii Nauk stoi na czele całego czechosłowackiego życia naukowego i kulturalnego. Jest też przewodniczącym Komitetu Słowiańskiego Czechosłowacji.

Mimo szerokiej działalności kulturalnej, naukowej i politycznej, Zdenek Nejedly ma jeszcze dość czasu, by nawiązać i utrzymać osobisty kontakt z pracownikami kultury, z robotnikami, chłopami i młodzieżą. Często przychodzi do nich, dyskutuje o wszystkich zagadnieniach, dotyczących ich życia i pracy. Za te cechy i za swoje zasługi, pracę naukową i polityczną Zdenek Nejedly jest ceniony przez lud pracujący Czechosłowacji.

Komitet Słowiański w Polsce i Redakcja „Życia Słowiańskiego” życzy profesorowi Nejedlemu dalszej owocnej pracy dla dobra narodu czechosłowackiego, dla utrwalenia przyjaźni i pokoju między narodami.

---

## PERSPEKTYWY i OSIĄGNIĘCIA

---

MIECZYŚLAW MARKOWSKI

### PRZYSZŁOŚĆ NASZYCH TORFOWISK

(ciąg dalszy)

Drugą część naszej relacji o olbrzymich możliwościach wykorzystania torfowisk zaczniemy od kilku liczb.

Blisko 1/15 całej powierzchni naszego kraju pokryta jest torfowiskami. 1.800.000 hektarów!

Tak jest. 1.800.000 hektarów obszaru, które dziś są przeważnie zakisłymi nieużytkami. Z tej olbrzymiej przestrzeni można by wydobyć według ostrożnego szacunku, 20 miliardów ton torfu surowego, mokrego; po wysuszeniu dałoby to blisko 3 miliardy ton torfu powietrznego - suchego, czyli w przybliżonym, średnim przeliczeniu równowartość 1.5 miliarda ton węgla kamiennego. Tyle ile nasz przemysł

węglowy wydobędzie w ciągu najbliższych 20 — 15 lat. Czy to nam nic nie mówi?

Nie próbowaliśmy nigdy dokonywać podobnych fascynujących obliczeń, ale nie stanowią one przecież — ktoś powie — żadnego odkrycia. Torf był znany... i przed wojną. Owszem był znany. Był nawet eksploatowany. Dziko. Rabunkowo. Przez biedotę głównie, która używała go, nieumiejętnie zresztą, w złym stanie — jako opał. Mimo wysiłków światlejszych ludzi, mimo ich prób zwrócenia uwagi na to bogactwo, geologiczne pojęcie „torfowisko“ było, w oficjalnym języku tzw. czynników gospodarczych, synonimem słowa „nieużytki“.

Rewolucję w tym względzie chce zrobić i robi na pewno Polska Ludowa.

Od niedostępnych, bagnistych torfowisk droga do półtora miliarda ton węgla jest bardzo daleka. Daleka i trudna. Wymagająca wielkich wkładów, wielu wysiłków. Ale droga możliwa do przebycia. Możliwa dla nas. Dla narodu budującego swą nową, szczęśliwą przyszłość...

Wróćmy na chwilę do cytowanej już, przy okazji rozważań nad zagadnieniem wykorzystania torfu jako źródła energii dla elektrowni, wypowiedzi inż. Ney'a z Warszawy. <sup>1)</sup>

Po entuzjastycznym zapaleniu się do sprawy kombinatu elektrycznego w Wiźnie — głowa dziennikarza otrzymała nagle zimny tusz. We wstępnych poszukiwaniach materiałów trafiłem w jednym z pism gospodarczych na artykuł „Perspektywy rozwoju przemysłu torfowego“ — nie przeczytać tego w mojej sytuacji? I oto taki passus: „Istnieją też możliwości wykorzystania torfu w energetyce. Planowano budowę elektrowni w Wiźnie (k/Białogostoku) opartej o paliwo torfowe. Szczegółowe badania wykazały jednak, że elektrownia nie zamortyzowałaby się przed wyczerpaniem tamtejszych zasobów torfu, wskutek tego odstąpiono od pierwotnego projektu“.

Przecież to prawie zawiątek dramatu.

Porównuję daty: inż. Ney — 29 września; głos drugi — 28 lipca.

Elektrownia da taką to i taką oszczędność...

Szczegółowe badania... odstąpiono od projektu...

W jakimś tam momencie rozważań zapachniało mi walką. Tak jest. Walką. Nowego ze starym.

Walka to nie koniecznie krew, ruiny, popioły. Walka jest i wtedy także, kiedy stare — nawet podświadomie — przeciwstawia się nowemu. Porównując oba cytaty przyszedłem do wniosku, iż inż. Ney — to śmiałość twórczego, gospodarskiego spojrzenia w przyszłość, a głos drugi — to wczorajsza bierność, to ucieczka przed nowym dlatego, że trudne, że nieznanne, to zasłanianie się „szczegółowymi badaniami“, których zresztą jeszcze nie było.

Trzeba było sprawdzić słuszność podejrzeń.

Nikt w Polsce nie dałby sobie w tej chwili uciąć głowy za sprawę projektów elektrowni na Wiźnie....

<sup>1)</sup> Patrz: „Życie Słowiańskie“ Nr 1, 1953 r., str. 7

Więc?

Ale to wcale nie znaczy, iż głos pesymizmu miał rację. Absolutnie nie. Przeciwnie, opierał się on o argumentację wyssaną z palca. Elektrownia na Wiźnie nie ma tu znaczenia decydującego. Idzie o coś całkiem innego. Idzie o wykorzystanie olbrzymiego bogactwa naszych torfowisk. I tu sprawa jest przesądzona. Przesądzona zwycięstwem nowego nad starym.

Bez walki się nie obeszło. Ambitne plany naszych „torfiarzy“ datują się nie od dziś. Rodziły się one już przed wojną. Wtedy zbywano je głuchym milczeniem. Po wojnie plany stały się bardziej konkretne, śmielsze. Zaskorupiałość umysłów, które nic prócz końca nosa własnego nie widzą, rzuciły pod nogi kłody kpin, żarcików, postukiwania się w czoło. I kiedy nasze państwo ludowe, doceniając w pełni rację ludzi twórczych, ale pamiętając o obowiązku hierarchizowania inwestycji — odłożyło sprawę realizacji marzeń torfiarzy na przyszłość, ze ślimaczych skorup wysunęły się macki triumfu: mówiliśmy, że to nierealne.

I tę słuszną wówczas decyzję władz gospodarczych wygodnicko przetłumaczono opacznie: „odstąpiono od projektu“.

O budowie elektrowni na Wiźnie zadecyduje PKPG. Ale torfowisko Wizny i pozostałe baseny torfowe przysporzą krajowi bogactwa. Istnieją przecież inne sposoby ich wykorzystania.

Zajrzyjmy raz jeszcze — to wcale nie jest nudne, choć uciążliwe — na torfowisko białostockie. Za kilka lat tak czy inaczej, w takim czy innym celu cały ten obszar będzie zmeliorowany. Co to oznacza dla rolnictwa?

Na torfowisku Wizna zbiera się dziś, zaledwie z 20% całego obszaru, siano. Zbiór nikły: 20 q z ha. Razem 4.400 ton słabego, kwaśnego siana.

A jutro? Przy założeniu, że na użytki zielone przeznaczymy 8.000 ha, otrzymywać będziemy mogli (zbiór z ha wyniesie skromnie licząc 50 q) 40.000 ton siana dobrego, słodkiego. Stworzy to wystarczającą bazę dla hodowli 10.000 krów, które dadzą rocznie 36 milionów litrów mleka i 2.300 ton mięsa. Z tej ilości mleka moglibyśmy wyprodukować około 1.500 ton masła — tyle ile trzeba na roczne zaopatrzenie miasta o przeszło 80.000 mieszkańców (licząc dość hojnie 1,5 kg miesięcznie na głowę).

Cała ta wielka masa masła przepada nam dziś wskutek tego, że bagna torfowe są niedostępne.

Przeskoczmy dla odmiany na „Krowie bagno“ — 4.000 ha torfowiska w pow. włodawskim (lubelskie). Te tereny po ich zmeliorowaniu zagospodarujemy sobie w wyobraźni nieco inaczej. Na przykład tak:

Z 4.000 ha niewielką część musimy w rocznej skali wytrącić z gospodarki rolnej — będzie ona bieżąco eksploatowana, a więc dla wykorzystania rolniczego niedostępna. Pozostanie — powiedzmy — 3.500 ha. Podzielimy to:

- 1.500 ha na łąki
- 2.000 ha pod konopie.

— Nowość? Tak. Tego nie było u nas w Polsce. Ale będzie — jako wizja w naszych dzisiejszych rozważaniach, a jako prawda realna w naszej niedalekiej przyszłości. Uprawa konopi na torfowiskach daje lepsze rezultaty, niż na gruntach mineralnych. Wcale nie przesadne obliczenia wskazują na to, iż z 2.000 ha otrzymamy 190.000 q łądyg konopnych, co da 38.000 q (250 wagonów 15-tonowych) włókna. Da nam to możliwość stworzenia zakładów przetwarzających włókno na liny, sieci, worki itp.

Pozostało nam jeszcze 1.500 ha łąk. Wyliczenie podobne jak w Wiźnie: około 4.000 sztuk bydła (dziś osiem wsi okolicznych ma tylko czwartą tego część), roczna produkcja masła (przy przeróbce pełnego udoju) zaopatrzyłaby miasto o 20.000 mieszkańców.

Czy nie zagalopowaliśmy się zbyt? Chcemy wyżywić z tych dwu torfowisk stutysięczne miasto — chcemy dać tym miastom wiele energii elektrycznej i konopne worki, liny. Wszystko razem? Jeśli eksploatujemy torf dla elektrowni, to co roku obszar torfowy będzie się przecież zmniejszał.

Ale po zdjęciu torfu zostaje potorfia. Obszar, który daje się doskonale zagospodarować jako grunty uprawne, obszar na którym będziemy mogli zakładać stawy rybne, ферmy hodowli zwierząt futerkowych np. nutrii...

I to ciągle nie wszystko. Nie skończyliśmy jeszcze z korzyściami, jakie torf da rolnictwu. Np. nawozy. I to dwojakiego rodzaju. Torf użyty jako ściółka, lepiej niż słoma wchłania amoniak i kwas węglowy — obornik z niego znakomity. Torf odpowiednio odkwaszony zwiększa w glebie ilość próchnicy. Wiedzą o tym dobrze nasi przyjaciele z NRD, którzy szeroko stosują produkcję torfowych nawozów sztucznych. No i...

Jeszcze coś nowego? — ktoś zapyta.

Wspominaliśmy już o tym. Ponieważ mowa o wszystkich możliwościach wykorzystania torfu — kilka słów o jego przeróbce chemicznej. Polega ona na suchej destylacji masy torfowej czyli koksowaniu. Krótki opis procesu: po prostu w ogrzewanych od zewnątrz retortach torf ulega zwęglaniu. W efekcie tego zabiegu otrzymujemy koks torfowy (300 kg z tony torfu) i produkty uboczne w postaci półkoku (wykorzystują go kuźnie), smoly (40—180 kg z 1 t.) — surowca wyjściowego do produkcji mas plastycznych, wosku, lizolu, wody pogazowej (amoniakalnej) — ca 350 kg i wreszcie gazu (500 do 1.600 m<sup>3</sup>), który po oczyszczeniu użyć będziemy mogli do oświetlenia.

Z 1 tony torfu powietrzno - suchego możemy więc otrzymać:

- 300 kg — koksu
- 3 kg — spirytusu drzewnego
- 6 kg — kwasu octowego
- 1 kg — sialmiaku
- 19 kg — kreozotu i karbolu
- 1 kg — parafiny
- 8 kg — ciężkich smarów
- 8 kg — lekkich olei

nie licząc gazu oświetleniowego



Przypominamy jeszcze: chodniki, materace, przemysł włókienniczy, dalej: przemysł papierniczy, płyty izolacyjne, brykiety do generatorów, korki do butelek...

No tak... A opał?

Nie zapomnieliśmy o tym. Tylko... trochę szkoda torfu. Nie przerywajcie. Wiem o co idzie: trzeba oszczędzać węgiel. Zgoda. Oszczędzimy go znacznie więcej, zastępując go torfem w produkcji elektrycznej.

Ale my i drewno spalamy na opał.

Niestety tak jest i to dużo. Bezpośrednio po wyzwoleniu rzucaliśmy na paleniska około 20% ogólnej masy planowanego wyrębu. Można to śmiało nazwać rozrzutnością, zwłaszcza, gdy się uwzględni wyniszczenie naszych lasów przez rabunkową gospodarkę okupanta i działania wojenne. Staramy się zmniejszyć ten procent. Mówimy dziś o 12% — ale i to zbyt wiele.

Więc jakże zadecydujemy?

Hm... Nie bardzo mamy ochotę przeznaczyć torf na spalanie w pokojowym piecu. Użycie torfu na opał jest najmniej ekonomicznym sposobem jego wykorzystania. Ale trudno. Załatwimy sprawę krakowskim targiem. Torfowiska w Polsce są różne. Małe i wielkie. Małe obiekty eksploatować będziemy dla zaspokojenia opałowych potrzeb ludności miejscowej i dla miejscowych również (torf nie nadaje się do dalszych transportów — kruszy się, zajmuje dużo miejsca) zakładów przemysłowych. Produkcję dużych torfowisk oddamy głównie dla zakładów energetycznych, chemicznych.

\*            \*  
\*

Wizyjna podróż nasza po słabo dziś jeszcze wykorzystanych obszarach torfowiskowych — dobiega końca. Szumi trochę w głowie od liczb, bogactwa, perspektyw.

Czy wszystko to o czym mówiliśmy wyżej jest możliwe, realne?

A jeśli tak, czy starczy nam przy tylu innych zadaniach i obowiązkach środków i sił, by słowa tu zapisane przybrały kształt dokonanych faktów.

Ziemia nasza kryje w sobie wciąż jeszcze niewykorzystane, a olbrzymie skarby.

Nieograniczone również zasoby środków, woli i sił tkwią w wolnym, polskim narodzie, który objąwszy władzę w swym kraju podejmuje budownictwo szczęśliwej przyszłości.

Obie wymienione tu przesłanki jasno i precyzyjnie odpowiadają na wszystkie wątpliwości. Odpowiedź jest prosta: tak! Możliwe i realne są perspektywy pełnego wykorzystania bogactwa naszych torfowisk — wspólnym wysiłkiem wykorzystamy je więc podnosząc tym samym bogactwo narodu, umacniając potęgę ludowej ojczyzny.

*Mieczysław Markowski*

---

# N A U K A I K U L T U R A

---

ALEKSANDER GŁEYSZTOR

## ZAGADNIENIE POCZĄTKÓW FORMACJI FEUDALNEJ NA ZIEMIACH POLSKICH

1. Problematyka genezy państwa polskiego wymaga właściwego ustawienia metodologicznego, o które walczy od kilku lat nasza nauka historyczna, próbując przełamać obciążenia nauki feudalnej i burżuazyjnej. Wyniki tej rewizji już dziś mają znaczenie wykraczające poza ramy warsztatów badawczych; służą bezpośrednio kształtowaniu się nowej świadomości społecznej, zbliżając powstający naród socjalistyczny do prawdy historycznej o początkach formowania się klas społecznych, o narodzinach państwa polskiego i zalążkach narodowości polskiej. „Czerpiemy z pięknych tradycji piastowskich, które leżą u podstaw obecnego ukształtowania Polski i jej granic<sup>(1)</sup>”, jak określił to Bolesław Bierut na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej w dniu 18 lipca ub. roku.

Właściwe ustawienie metodologiczne problemu okazało się możliwe na dwojakiej drodze przyswajania przez zespół pracowników naukowych, zajmujących się tym zagadnieniem — teorii i praktyki badawczej materializmu historycznego. Pierwszą z nich stały się wskazania teoretyczne klasyków marksizmu-leninizmu, drugą — wyniki osiągnięte przy rozwiązywaniu podobnych kwestii przez naukę radziecką. Nauka historyczna radziecka pokazała w pracach B. D. Grekowa, B. A. Rybakowa, N. P. Tretjakowa i wielu innych, jak cenną broń naukową przynosi studium podstawowych wypowiedzi Marksą, Engelsa, Lenina i Stalina o formacjach społeczno - gospodarczych, o istocie państwa, o narodowości i narodzie, o bazie i nadbudowie, o siłach wytwórczych i stosunkach produkcji, o prawach obiektywnych ekonomii.

Historycy radzieccy pokazują nam także, jak w ogniu krytyki i dyskusji krystalizuje się pogląd na punkty węzłowe procesu historycznego, w zakresie naszego tematu — w sprawie genezy feudalizmu na Rusi, jak powstaje i wzbogaca się charakterystyka naukowa istoty państwa feudalnego<sup>(2)</sup>). Nasze prace zbiegają się z badaniami kolegów radzieckich, którzy także, jak wiadomo, zajęli się periodyzacją dziejów Polski<sup>(3)</sup>). Również inne kraje demokracji ludowej przystąpiły do podobnych prac historycznych nad początkami formacji feudalnej na swoich ziemiach. Przytoczyć tu można prace J. Böhma

1) Trybuna Ludu nr 200/1952

2) por. B. D. Grekow, „Genezis feudalizmu w Rosji w swiecie uczenia J. W. Stalina o bazisie i nadstrojkie „Woprosy Istorii” nr 5/1952, s. 31 — 43.

3) por. „Kratkije soobszeczenija” Instituta Sławianowiedienija nr 4 — 5/1951.  
p). Osnownyje problemy istorii Polshi

F. Grausa, J. Dekana w Czechosłowacji, E. Molnara na Węgrzech: szeroko zakrojone wykopaliska w Rumunii i Bułgarii przynoszą m. in. wiele cennego materiału do dziejów Słowian naddunajskich i bałkańskich w okresie ich natarcia na ostoję formacji niewolniczej — Cesarstwo Rzymskie. Ten żywy ruch naukowy rokuje wzbogacenie materiału źródłowego nowymi odkryciami archeologicznymi, a przede wszystkim nową, prawdziwie naukową jego interpretację, a w konsekwencji właściwe odtworzenie procesu genezy społeczeństw klasowych i państw na obszarze Słowiańszczyzny.

2. Punktem wyjściowym procesu powstania feudalizmu jako formacji społeczno-gospodarczej na ziemiach polskich jest rozkład wspólnoty rodowej. Stanąwszy bowiem na gruncie marksistowsko-leninowskiej teorii państwa, jego funkcji i istoty, nie możemy genezy tego państwa odnosić wcześniej jak do okresu zarysowującego się zróżnicowania klasowego. Początki rozwarstwienia społecznego tkwią, jak się wydaje w świetle znanego nam materiału, w okresie bardzo odległym od pierwszych wzmianek pisanych o państwie polskim.

Rozkład patriarchalnej wspólnoty rodowej, pod której znakiem stoi jeszcze w bardzo znacznym stopniu tzw. kultura łużycka, przyspieszyło całkowite wyparcie brązu jako surowca narzędzi pracy przez żelazo. Znane ono było wcześniej, ale dopiero w II i I w. przed n. e., czyli w okresie lateńskim, możemy mówić o całkowicie dokonanym przełomie w rozwoju sił wytwórczych, a to dzięki powstaniu miejscowej produkcji hutniczej. O rozwarstwieniu dawnych wspólnot rodowo - plemiennych możemy mówić szczególnie w okresie tzw. wpływów rzymskich. Wykopaliska wykazują bowiem rosnący przedział między górą plemienną a członkami plemienia. Skarby i ementalaryska zawierają monety rzymskie — do 2000 sztuk w jednym skarbie, naczynia brązowe i srebrne, ceramikę wysokiego luksusu jak *terree sigillatae*, posążki bóstw rzymskich i hellenistycznych. Wyciągnąć z nich trzeba wnioski o stosunkowo wysokiej stopie życiowej starszyzny plemienną, która zapewniła sobie kosztem plemienia środki na zakup zbyt droższych obcych wyrobów. Wzajemnie za nie ziemię nasze doznawały zorganizowanego wyzysku swych zasobów surowcowych, dostarczając pośrednikom i Rzymowi futer, skór, żelaza, bursztynu wywożonego w ogromnych ilościach, oraz zapewne także — niewolników.

Mimo toczącej się eksploatacji bliższych i dalszych krajów sąsiednich przez Cesarstwo Rzymskie, ziemie polskie mogły przechodzić i przechodziły — jak to widzimy z materiału archeologicznego — na wyższy stopień rozwoju sił wytwórczych w oparciu o własny wysiłek produkcyjny i doskonalącą się technikę wytwórczą. Szczególnie uwidoczniła się to na ziemiach Polski południowej. Rzemiosła uprawiane dawniej w poszczególnych gospodarstwach rodowych przechodziły w niektórych okolicach w ręce specjalistów, prowadzących produkcję na bardzo znaczną skalę. W pierwszych wiekach naszej ery działały duże ośrodki hutnicze na Śląsku, na północnych zboczach gór Świętokrzyskich, w południowej Wielkopolsce, a przede wszystkim w Małopolsce. W Igołomi i na obszarze Nowej Huty odkryto ogromne

zespoły dymarek żelazniczych. Obok nich odkryto zespoły produkcyjne garncarskie wielkich rozmiarów.

Problemem spornym jest interpretacja społeczna tych zjawisk. Tak znaczne rozmiary produkcji i sposób jej prowadzenia przypominający podobne urządzenia w prowincjach Cesarstwa Rzymskiego nasuwałyby domysł, że i u nas poważne znaczenie w wytwórczości mieli niewolnicy jako żywa siła wyzyskiwana przez starszyznę plemienną.

Położenie niewolników wśród plemion słowiańskich różniło się od niewolnictwa w państwach formacji niewolniczej, jak świadczą o tym wymownie przekazy późnoantyczne (Prokopiusz z Cezarei, Pseudo-Maurycy). Nie stanowili oni bowiem głównej siły produkcyjnej i wchodziłi w skład rodzin patriarchalnych. Ziemie słowiańskie, przede wszystkim zaś obszar wschodni, zajęty przez Antów, ale także i nasz kraj, miały zaczątki układu niewolniczego, który się nie rozwinął i nie mógł się rozwinąć wobec tego, że jego wystąpienie przypadło na okres załamywania się formacji niewolniczej na obszarze śródziemnomorskim.

Podkreślając różnice odzwierciedlające się np. w wyposażeniu grobowym, nie jesteśmy wcale zdania, że poczytywać je należy za dowód posuniętej już dyferencjacji klasowej. Społeczeństwo ziem polskich pierwszych wieków n. e. przedstawia się nadal jako społeczeństwo późnego okresu epoki wspólnoty rodowej, w którym widzimy rody względnie wielkie rodziny bogate obok ubogich; domyślamy się, że niektóre z nich dysponowały niewolnikami lub ludźmi uzależnionymi, a inne były ich pozbawione.

Istniały jednak już wyraźne zaczątki nowego, co się nie mieściło w stosunkach rodowo - plemiennych. Wyrazem tych przemian jest także istotne zjawisko nowe, wspólnota terytorialna zastępująca dawne więzy rodowe. Ta nowa forma, o charakterze zrzeszenia rodzinnosąsiedzkiego występuje w zapisach ruskich pod różnymi nazwami i budziła różne interpretacje: pogost, mir, wierw. Ostatnia nazwa istniała także w staropolszczyźnie jako wierzw, oznaczając grupę społeczną bliżej nam, niestety, nie znaną.

Wyraźne cechy terytorialne nosi natomiast znane Słowianom zachodnim (np. połabskim), ale przede wszystkim plemionom polskim, *o p o l e* — organizacja terytorialna ludności. Odnosimy jej powstanie do stosunkowo odległych czasów, wypowiadając się przeciw jej administracyjnemu początkowi, podobnie jak przeciw „państwowemu“ czy wielkownościowemu charakterowi miru, pogostu czy wierwi wypowiedziała się ostatnio nauka radziecka. Występująca zaś powszechnie wśród Słowian południowych i zachodnich nazwa *zupy* dla związku takich wspólnot, a *ż u p a n a* dla jej naczelnika pozwala sądzić, że już przed VI w., przed rozejściem się Słowian powstały podstawy tej organizacji terytorialnej.

Napływają, choć skąpo, także wiadomości o niektórych zjawiskach nadbudowy prawnopolitycznej. Na bazie rozkładu wspólnoty rodowej powstawały przesłanki kształtowania się związków obejmujących po kilka plemion. Ich pojawienie się zostało przyspieszone przesuwaniem się przez obszar ziem polskich grup obcych np. Gotów-

i Gepidów. Konieczność stawiania im oporu zmuszała starszyzną plemienną do wytwarzania własnych bardziej rozwiniętych form organizacji politycznej. Poświadczają to tzw. groby książęce (np. w Łęgu Piekarskim, pow. turecki), w kształcie komór drewnianych z obwarowaniem kamiennym, bogate w importy rzymskie.

Związki międzyplemienne Wenedów, bo tak nazywają Słowian zachodnich współczesne im źródła, posiadały możność przeciwstawienia się najeźdźcom i organizowania dalekich wypraw, wędrowek całej ludności. Nie miejsce tu wchodzić w analizę przyczyn gospodarczo-społecznych i politycznych migracji słowiańskich tego czasu. Należy je oczywiście rozpatrywać, zgodnie ze zdaniem uczonych radzieckich, w ramach aktywnego udziału Słowian w likwidacji Cesarstwa Rzymskiego, głównej ostoi załamującej się formacji niewolniczej. Należy tylko tu podkreślić, że świadectwo bizantyńskie z pocz. VII w. Teofilakt Simokkates przekazuje nam wiadomość o kontaktach politycznych ziem polskich z pograniczem bizantyńskim; wiadomość ta zawiera także informacje o władcach rządzących plemionami nad Bałtykiem. Był to cenny widocznie sprzymierzeniec, skoro do niego chagan awarski słał posłów o posiłki.

3. Obumierający ustroj wspólnoty pierwotnej z jego niewolnictwem patriarchalnym został zastąpiony w drodze istotnych przemian w sposobie produkcji i stosunkach produkcyjnych, co doprowadziło do wykształcenia nowego ustroju — *f o r m a c j i f e u d a l n e j*. Przemiany te są widoczne we wzmocnieniu się sił wytwórczych na naszych ziemiach już od VI/VII w. począwszy. po ich przejściowym osłabieniu w okresie najazdów ludów obcych zawadzających, jak Hunnowie i Awarowie, także o nasze ziemie i wywędrowaniu na zachód i południe poważnych grup ludnościowych. Dzięki badaniom archeologicznym zarówno dawniejszym, jak zwłaszcza w ostatnich 5 latach, prowadzonym przez Kierownictwo Badań nad początkami Państwa Polskiego, potrafimy już uchwycić nowy etap rozwoju sił wytwórczych i datować go w przybliżeniu na wiek VII — IX.

Ożywienie sił produkcyjnych widoczne jest wyraźnie w wykopaliskach. Polega ono przede wszystkim na wzmaganiu się produkcji zbożowej, co ma podstawowe znaczenie dla kształtowania się stosunków gospodarczych i społecznych rozpoczynającej się epoki feudalizmu. Badania paleobotaniczne szczątków roślinnych pochodzących z wykopalisk wykazały charakterystyczne zmiany w rodzajach zbóż uprawnych. Zanika np. gorsza pszenica drobnoziarnista i jej podobne, natomiast coraz częściej — raczej jednak dopiero na stanowiskach archeologicznych X w. — występuje żyto. Dość rzadko pojawia się jeszcze owies. Głównie uprawiano zboże jare, najbardziej wydajne w plonie proso, pszenicę zwyczajną, jęczmień, a także — rośliny oleiste, włkniste i strączkowe. Należy przyjąć, że rolnictwo orne w VIII — IX w. zaczyna już przeważać nad prymitywną gospodarką wypaleniskową. Jego samorodny i żywy rozwój przyczyniał się do wzrostu ludności w ramach wspólnot terytorialnych o indywidualnej (rodzinnej) własności ziemi ornej, a jednocześnie kładł podwalinę dla różnicowania klasowego.

Ogromna większość ludności składała się nadal z wolnych chłopów, bezpośrednich producentów rolnych, zgrupowanych we wspólnotach terytorialnych, które stanowiły dla nich główną broń walki z pojawiającą się klasą możnych. W sprawie jej genezy wybitną wartość poznawczą ma wysunięta w nauce radzieckiej konstrukcja ujmująca ówczesną sytuację społeczną jako walkę w ramach trzech układów: wspólnoty pierwotnej w jej schyłkowych formach, układu niewolniczego i rodzącego się układu feudalnego.

Ze źródeł IX i X w. wiemy, że niewolnicy stanowili jeden z ważniejszych elementów wywozu z ziem słowiańskich, a także z Polski czasów Mieszka I, co świadczy jednak także o istnieniu niewoli na ziemiach polskich. Pochodzili oni z wojen, niekiedy, jak analogie ruskie pozwalają przypuszczać, ze sprzedaży za długi — ubożęcej warstwy uczestników wspólnot terytorialnych, którzy nie mogli się byli utrzymać przy bogatych sąsiadach. Po części w niewolę obracano za przewinienia, wyzyskując w tym celu budujący się aparat państwa. Czeladź niewolną zatrudniano przy hodowli, osadzano ją także na ziemi — znamy osady jeńców wojennych.

Starszyzna wyzyskiwała nie tylko niewolników. Mając większe zapasy ziarna i narzędzi mogła je była pożyczać ubogim niekiedy uchodźcom wyzwanym ze wspólnot wzamian za udział w plonie zakładanych przez nich nowych gospodarstw. Powstawała w ten sposób ludność zależna gospodarczo od wielmożów, oddająca im produkt dodatkowy swojej pracy. Rodziła się wielka własność ziemska typu feudalnego, opanowująca bezpośrednich producentów i środki produkcji.

Przestrzec należy przed utożsamianiem tej wczesnej wielkiej własności ziemskiej z formami feudalnego posiadania XII i XIII w. Przede wszystkim zarówno koncentracja, powiększanie obszaru tej własności jak specyficzne zróżnicowanie produkcji są zjawiskami późniejszymi. W omawianym przez nas okresie wielkim właścicielem ziemskim jest każdy, kto sam nie pracuje, kto nie bierze udziału w produkcji, kto eksploatuje cudzą pracę.

Podstawą wielkiej własności ziemskiej są grunty zawłaszczone przez możnych z ziemi należącej do wspólnoty terytorialnej.

Od początku IX w. czynnikiem przyspieszającym budowę społeczeństwa klasowego w Polsce stał się handel międzynarodowy o dalekim zasięgu wymiany towarów luksusowych i niektórych kosztownych surowców. Z obszaru czarnomorskiego i kaspijskiego poprzez Kraków i Pragę włączył Niemiec i Włoch p.n., siedł szlak handlowy związany z głównym ośrodkiem wymiany ówczesnej, Kijowem. Jednocześnie na Bałtyku rozwija się handel morski z targami u ujścia Odry i Wisły.

Nad innymi grupami ludności, także wolnej, możni górowali nie tylko swą przewagą ekonomiczną. Przypomnieć tu należy obrazowe zdanie Engelsa o wzyeraniu ruin ustroju rodowego z fosy obwarowań feudalnych. Grody — powstające u nas po dziesięciu prawie wiekach przerwy od schyłku kultury łużyckiej — były podobnie jak na Rusi grodami nowego typu, grodami społeczeństwa klasowego, broniąc głównie interesów możnych. Rozmiary naszych grodów, na-

wet najstarszych (na Śląsku i w Wielkopolsce w VI — VII w.) są nieluzę; maleją one tak, że zamykają wreszcie dwór pana i służą mu nie tylko przeciw zaborczym sąsiadom, ale i przeciw uzależnionej ludności. Powstawała władza wyodrębniona od mas ludowych, budowana przez możnych, przez najsilniejszą gospodarczo i zdobywającą posłuch klasę społeczną. Rozpoznawanie procesu feudalnego powstawania grodów można śledzić dzięki danym językowym; myślę tu o znanym zjawisku, że nazwy wielu grodów powstawały jako dzierżawcze: Kraków od Kraka, Poznań od Poznana itp.

„Oczywiście przymus pozaekonomiczny odgrywał rolę w dziele umocnienia ekonomicznej władzy obszarników — feudałów, jednakże nie on był podstawą feudalizmu, lecz feudalna własność ziemi“<sup>4)</sup>.

Mamy wskazówkę istnienia klasy możnych, feudalnych właścicieli ziemskich w IX i X w. Tak np. skarby nie są, jak dawniej przypuszczano, skarbami wyłącznie kupieckimi. Analiza rozmieszczenia tych znalezisk wykazuje, że układają się one na mapie poszczególnych jednostek geograficzno - osadniczych w formie rozrzutu, bynajmniej nie związanego z siecią drożną. Skarby te traktować trzeba jako prymitywne zjawiska akumulacyjne wśród klasy możnych, którą w określonych warunkach historycznych mogła być tylko klasa wielkich właścicieli ziemskich. Podobne wskazówki zawierają pierwsze zapisy kronik obcych dotyczące się Polski. Tak np. Widukind w poł. X w. zna „optimates“ i „subditi“ Mieszkowych, którzy niewątpliwie są jego wielmożami.

4. Państwo polskie kształtowało się jako jeden z powstających w okresie wczesnofeudalnym związków politycznych ludów słowiańskich, wykazując w tym procesie, podobnie jak i jego sąsiedzi, daleko idącą prawidłowość rozwojową.

Państwo piastowskie poprzedziły podobnie jak i tam państwa „plemienne“. Przez ten tradycyjny termin rozumiemy treść inną niż dawniejsza historiografia przesuująca charakter rodowo - plemienny społeczeństwa bezzasadnie aż w głąb wieków średnich. Terytoria plemienne z obszaru ziem polskich występują w zapisie powstałej w państwie Franków w połowie IX w., a nazywanej w nauce Geografem Bawarskim. Jej autor podaje nazwy plemion, ale rozumieć je trzeba jako jednostki terytorialne o charakterze państweczek złożonych z różnej liczby organizacji wspólnoty terytorialnej, opoli, każda z grodem na czele.

Utworzenie się państwa o większym terytorium było związane z nasilaniem się elementów układu feudalnego, który stanowił o kierunku rozwoju ówczesnego procesu historycznego, zdobywając powoli przewagę nad układem niewolniczym i ograniczając układ wspólnoty pierwotnej istniejący w postaci wspólnoty terytorialnej.

Rosnące antagonizmy klasowe prowadzą do wytwarzania się mocnego aparatu ucisku, którym w ówczesnych stosunkach produkcyjnych mogło być tylko państwo wczesnofeudalne. Dalszy proces rozwoju aparatu państwowego jako narzędzia władzy powstającej kla-

<sup>4)</sup> J. W. Stalin, Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR, W-wa, Książka Wiedza 1952. s. 46.

sy feudalnej prowadził wczesne organizacje państwowe do ekspansji terytorialnej kosztem sąsiadów.

Próby rozszerzenia terytoriów państwowych zauważamy zarówno na Śląsku, jak i na Pomorzu, w IX — X w., a zwłaszcza w Małopolsce ze strony Wiślan i w Wielkopolsce ze strony Polan. Z prób tych najbardziej owocną okazała się ekspansja polańska zapewne wychodząca ze szczególnie mocnej podstawy ludnościowej w dobie intensyfikacji uprawy ornej, jak wskazywałaby ich nazwa, na lżejszych i łatwiejszych do gospodarowania glebach wielkopolskich.

Pierwsi Piastowie, jak ich nazwała późniejsza historiografia, a więc Siemowit, Leszek, Siemomysł — których imiona znamy z tradycji dworskiej XII w. — wreszcie i Mieszko I, wyrażali dążenia politycznych i wojów. Ważnym zjawiskiem dla ciągłości wysiłków organizacyjnych i politycznych była dziedziczność stolicy książęcej w jednej rodzinie. Została ona zdobyta w walce z innymi współzawodnikami. W miarę wzmocnienia swej władzy Piastowie podejmowali próby jednoczenia terytoriów plemion sąsiednich.

Najwcześniej, zapewne, przyłączyli do swego państwa kraj między górną Wartą i Pilicą oraz nad górną Bzurą, czyli późniejszą ziemię łęczycko - sieradzka. Zdobyć ją także stały się Kujawy z Kruszwicą i Mazowsze. Ten stan posiadania można odnieść do czasów przed Mieszkiem I lub na początek jego rządów ok. połowy X w. W ten sposób terytorialne państwa „plemienne“ zostały zjednoczone w państwie polskim. Ciążyły one ku niemu mając za sobą podobny rozwój społeczny. Ich możnym odpowiadały cele polityczne wewnętrzne Mieszka I i jego starszyzny, a zjednoczenie ułatwiała bliskość etniczna i językowa.

Zjednoczenie większej liczby tych terytoriów w państwie Polan było niezbędnym warunkiem osiągnięcia wyższych form życia społecznego i pełnego rozwoju sił produkcyjnych. W oparciu o tę podstawę terytorialną i ludnościową zdobytą zapewne na przełomie IX i X w., państwo to w ciągu X w. rozszerzyło swój obszar na całość granic przyrodzonych Polski i stworzyło przesłanki genezy narodowości polskiej. Różniło się ono od poprzedzających je państw nie tylko znacznie większą powierzchnią swego terytorium, ale także jakościowo, stanowiąc monarchię wczesnofeudalną o rozbudowanym się aparacie, który z kolei aktywnie przyspieszał rozwój stosunków feudalnych w organizacji produkcji.

Zespolenie obszarów plemiennych między Odrą i Bugiem, przyniosło dalsze wzmocnienie związków etniczno - językowych łączących te plemiona i umożliwiło ich stopień w jedną narodowość. Do tego wczesnego okresu budowy państwa polskiego językoznawcy odnoszą formowanie się podstaw języka polskiego jako mowy ogólnopolskiej.

Ukształtowanie się państwa polskiego i konsolidacja jego aparatu umożliwiły skuteczną obronę przed agresją obcych państw, a zwłaszcza Niemiec feudalnych. Państwo piastowskie było w ówczesnych warunkach historycznych konieczną przesłanką dalszego postępowego rozwoju naszego kraju, jak to pokazują w szczególności losy Słowiańszczyzny połabskiej.

*Aleksander Gieysztor*



## ARMIA RADZIECKA I LITERATURA ZSRR

Jedną z centralnych linii tematycznych literatury radzieckiej jest zbrojna walka mas ludowych Rosji o zwycięstwo idei Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Walka ta, która toczyła się w latach wojny domowej z reakcją białogwardyjską i najazdem interwentów imperialistycznych postawiła przed literaturą radziecką ogromne bogactwo problemów. Znalazły one swoje odbicie w licznych powieściach, utworach teatralnych, w poezji i literaturze pamiętnikarskiej. Lecz wydaje się, że tym nowym, cechującym wojenną tematykę literatury Kraju Rad, stało się przede wszystkim zagadnienie narodzin armii nowego typu, nowego typu oficera i żołnierza, nowego „morale“ sił zbrojnych pierwszego na świecie państwa socjalistycznego.

Nie ma wśród wybitnych przedstawicieli realizmu socjalistycznego w literaturze ZSRR pisarza, który w większym lub mniejszym stopniu nie związałby swojej twórczości z okresem rewolucji, wojny domowej i interwencji. Wynika to z jednej strony z udziału wielu pisarzy radzieckich w wydarzeniach owych trudnych lat, z ich czynnego udziału w walce, a z drugiej strony, z potężnego, fascynującego oddziaływania eposu rewolucji.

Literatura radziecka utrwaliła na zawsze oblicze tej epoki narodzin armii nowego typu, powstania nowej organizacji sił zbrojnych klasy robotniczej i sprzymierzonego z nią biednego i średniego chłopstwa, epoki, która kształtowała nowy typ oficera i żołnierza armii państwa radzieckiego. Literatura radziecka, której naczelnym zadaniem jest mówienie prawdy, ukazała wielką prawdę o roli partii Lenina i Stalina, jako twórcy i wychowawczynie Armii Czerwonej, organizatorki czynu zbrojnego partyzanckich mas ludowych, teoretyka i praktyka nowej strategii, nowej doktryny wojennej.

W rezultacie tego twórczego wysiłku literatury radzieckiej powstał jej bohaterowie — żołnierze, oficerowie, dowódcy armii socjalistycznej. W ich typowości, będącej wyrazem politycznego stosunku pisarza do swoich postaci, zawarta została prawda o Armii Radzieckiej.

Józef Stalin, który wraz z Włodzimierzem Leninem powołał do życia tę armię nowego typu, w przemówieniu wygłoszonym 23 lutego 1928 roku, na dziesięciolecie Armii Czerwonej, określił jej trzy cechy charakterystyczne:

*„Armia Czerwona — to armia wyzwolonych robotników i chłopów, armia Rewolucji Październikowej, to armia braterstwa narodów Kraju Rad, armia przepojona duchem internacjonalizmu“.*

Literatura radziecka stworzyła także postacie reprezentantów tej armii nowego typu, jak: Kozuch z „Żelaznego Potoku“ — Aleksandra Serafimowicza, Czapajew z książki Dymitra Furmanowa, partyzant Lewinson z „Kłęski“ Fadiejewa. Żołnierzem Armii Czerwonej stał się Iwan Szadrin — były żołnierz armii carskiej, bohater sztuki Pogodina „Człowiek z karabinem“. Żołnierzem Armii Czerwonej był

komsomolec Fawel Korczagin z powieści „Jak hartowała się stal“ — Mikołaja Ostrowskiego.

Wymieniliśmy tu w jednym zespole postacie historyczne i postacie stworzone przez wyobraźnię pisarzy, które otrzymały prawo obywatelstwa w naszej świadomości obok postaci, które wraz ze swym prawdziwym imieniem i życiem wkroczyły do dzieł literatury radzieckiej.

Jednym z bohaterów utworów tej literatury mówiącej o armii nowego typu, o jej szeregowcach i dowódcach, jest żołnierz i dowódca Armii Radzieckiej, Józef Stalin. Jego działalność jako wodza i stratega na frontach wojny domowej znalazła odbicie w takich utworach literatury radzieckiej jak: „Chleb“ — Aleksego Tołstoja, „Parchomienko“ — Wsiewołoda Iwanowa lub „Niezapomniany rok 1919“ — Wsiewołoda Wszniewskiego.

Nie usiłujemy tu dać zestawienia najważniejszych utworów literatury Kraju Rad o swojej Armii. Chciałoby się w problematyce dzieł literackich epoki rewolucji i wojny domowej, w postaciach stworzonych przez Furmanowa, Serafimowicza, Fadijewa, Iwanowa, odnaleźć przesłanki drugiej wielkiej epoki rozkwitu literatury o Armii Radzieckiej, epoki wojny z najazdem hitlerowskim.

„Żelazny potok“ Serafimowicza łączy z „Czapajewym“ — Furmanowa podstawowy problem oddziaływania wychowawczego partii bolszewików na masę ludową. Bohaterem powieści jest masa ludowa i jej przywódca Kożuch, który w najcięższych warunkach kształtuje z płynnej masy świadomy, karny kolektyw.

To centralne zagadnienie partii jako organizatora i wychowawcy armii nowego typu jest istotną treścią „Czapajewa“. Rewolucja stworzyła swoją armię, która zwyciężyła dlatego, że a) potrafiła ona wykuć w swych szeregach takich dowódców wojskowych nowego typu jak Frunze, Woroszyłow, Budionny i inni; b) w szeregach jej walczyli tacy bohaterowie - samorodni, jak Kotowski, Czapajew, Łazo, Szczors, Parchomienko i wielu innych; c) wychowaniem politycznym Armii Czerwonej zajmowali się tacy działacze jak Lenin, Stalin, Mołotow, Kalinin...“ \*)

Wychowankiem partii i wychowawcą Czapajewa, bohatera-samorodka, był komisarz Kłyczkow. Kożuch i Kłyczkow, masa chłopska i jej przedstawiciel Czapajew, w rewolucyjnym rozwoju i wzroście w procesie narodzin „żelaznego potoku“ siły ludowej — oto wielkie zdobycze literatury radzieckiej w jej dziełach poświęconych Armii Czerwonej.

Źródłami siły partii i armii był ich głęboki związek z masami. Odzwierciedleniem tego promieniowania, siły kształtującej, był ruch partyzancki w latach wojny domowej i interwencji. Literatura radziecka ukazała źródła tradycji rewolucyjnych form walki mas ludowych i znalazła w nich potwierdzenie niezniszczalnej siły mas. „Kłęska“ — Aleksandra Fadijewa jest potwierdzeniem tej optymi-

\*) Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), krótki kurs. Spółdz. Wydaw. „Książka“ W-wa, -948, str. 278.

stycznej wiary. A postać dowódcy oddziału partyzanckiego bolszewika Lewinsona, organizatora i wychowawcy, odpowiedzialnego za każdego ze swych żołnierzy, charakteryzuje narodziny nowej dyscypliny, nowego stosunku dowódcy do żołnierza.

W wielkim stopniu jest historią narodzin armii nowego typu cykl Aleksiego Tołstoja w „Drodze przez mękę“, „Pochmurnym poranku“ i „Chlebie“. Chciałoby się powiedzieć, że literatura radziecka mówiąca o okresie rewolucji, wojny domowej i interwencji, ukazała przyczyny niezwykłej siły armii robotników i chłopów poprzez siłę oddziaływania jej postaci, ich realistyczną prawdę, napięcie ideowe i ludzkość.

Czapajew Furmanowa nie jest bohaterem z jednej bryły. Wiele z jego przywar i wad cechuje Lewinsona. Paweł Korczagin nie łatwo pogodził się ze świadomą dyscypliną żołnierza armii nowego typu. Ale łączy ich jedno — wierność sprawie ludu, służba w interesach ludu. Słuszność sprawy, której służą warunkuje zwycięstwo nad połączonymi siłami wroga wewnętrznego i najeźdźcy - interwenta anglo - saskiego.

W latach budownictwa socjalistycznego, w okresie stalinowskich pięcioletek Armia Radziecka stała się najpotężniejszą armią świata. Otrzymała ona pierwszorzędną technikę, opartą na bazie rozwoju ciężkiego przemysłu ZSRR. Jej wychowanie polityczne oparte zostało na zasadach, które określił Józef Stalin w swym słynnym przemówieniu o trzech cechach charakterystycznych Armii Czerwonej.

Zagadnienie „morale“ Armii Radzieckiej okresu wojny z najazdem hitlerowskim znalazło odbicie w ogromnej ilości utworów literackich. Obejmują one zarówno jedyną w swoim rodzaju literaturę pamiętnikarską, jak np. „Wojna na tyłach wroga“ Lińkowa lub „Ludzie o czystym sumieniu“ Werszyhory, liczne powieści, jak np. „Noce i dni“ Simonowa, „Biała Brzoza“ Bubiennowa, sztuki teatralne („Front“ Korniejczuka), poemat („Wasyl Tiorkin“ Twardowskiego) itd.

Literatura pełniła w okresie wojny narodowej służbę frontową. Pisarze radzieccy oddali swoje siły bojowej publicystyce patriotycznej. W ogniu bitwy stalingradzkiej, w oblężonym Leningradzie, w wielkim pochodzie wyzwoleniczym przez ujarzmione kraje Europy ujawniał się charakter Armii Radzieckiej — Armii Wyzwolicielki.

Wydaje się, że poemat Twardowskiego „Wasyl Tiorkin“ narysował najpełniejszą sylwetkę szeregowca Armii Radzieckiej. Zasadniczymi cechami żołnierza wychowanego w latach pokoju przez partię i armię jest patriotyzm i wysokie uświadomienie polityczne; one to potrafiły podtrzymać ducha w dniach odwrotów, natchnąć wiarą w ostateczne zwycięstwo.

Poeta w typowej postaci swego bohatera pokazał masę żołnierską. Jej bohaterstwo jest skromne i wielkie, jej pomysłowość, spryt, wytrwałość — jest zespoleniem cech narodowych z zaletami ukształtowanymi przez wielką szkołę żołnierską — służbę w szeregach sił zbrojnych państwa socjalistycznego.

Lotnik Meresjew z „Powieści o prawdziwym człowieku“ Polewoja. Łubienczew — oficer zawiadowca z powieści Kazakiewiczza „Wio-

sna nad Odrą“ — są postaciami typowymi dla Armii Radzieckiej. W różnych okresach wojny z najazdem działają ci żołnierze nowego typu, ale ich walka o wolność własnego narodu jest zawsze walką o wyzwolenie wszystkich narodów świata.

Żołnierze sprawiedliwej wojny — tak chciałoby się nazwać bohaterów literatury radzieckiej, sierżanta Chomę Chajeckiego, z cyklu powieściowego Aleksandra Goncza „Chorażowie“ czy żołnierza o którym pisze Mikołaj Szpanow w „Podżegaczach“.

Żołnierz z powieści Goncza idzie na zachód z pełną świadomością swojej misji wyzwoleniczej. Symbolem tej misji jest scena, kiedy Choma Chajecki uwalnia więźniów hitlerowskich, przedstawicieli różnych narodowości zamkniętych w stodole przez uciekających faszystów.

Żołnierz Szpanowa, wracający po wojnie z Europy do dalekich okolic rodzinnych na Syberię, idzie zimowym wieczorem przez Moskwę. „Wracał na dworzec i myślał, że nie na próżno przyjechał do Moskwy, że wywozi stąd wielką nagrodę — odczuta do głębi przez jego żołnierskie serce, wielką prostotę dwóch ludzi — największych, najprostszych i najbliższych. Mając ich imiona na ustach, dojdzie do ostatecznego zwycięstwa nawet wtedy, kiedy nie uda się go wywalczyć pokojową pracą, lecz trzeba będzie znowu wziąć w ręce oddany na przechowanie pułkowemu rusznikarzowi automat nr 495600“.

Literatura radziecka związana jest ze swą armią niezliczonymi niemiłymi przyjaźni i braterstwa. Nawraca do tematu żołnierza patrioty radzieckiego w walce na frontach wojny z najeżdżcą i stara się o stworzenie jego najdoskonalszego wizerunku. Powraca do tego tematu Wasyl Grossman w swojej nowej powieści o bitwie stalingradzkiej „O słuszną sprawę“, a Konstanty Simonow rysuje sylwetki oficerów radzieckich w walce z prowokacyjnymi napadami japońskimi w latach 1938 — 1939, w nowej powieści „Towarzysze broni“.

Pisarze radzieccy i ich utwory z lat ostatnich nawiązują do wielkich dzieł literatury realizmu socjalistycznego, mówiących o okresie rewolucji i wojny domowej. Duch Czapaiewa i Kłyczkowa, Kozucha i Parchomienki — żyje w bohaterach walk o Stalingrad, w żołnierzach, którzy przynieśli wyzwolenie Warszawie, Budapesztowi, Sofii, Pradze, którzy dobili bestię faszystowską w jej legowisku i wskazali narodowi niemieckiemu drogę odrodzenia i pokoju.

Literatura radziecka pomaga dziś narodowi koreańskiemu walczyć o swą wolność i niepodległość z najazdem faszyzmu amerykańskiego.

Armia Radziecka, stworzona i wychowana przez partię Lenina i Stalina, znalazła w dziełach literatury i sztuki radzieckiej prawdziwe odbicie swej wielkości, swojej misji wyzwoleniczej i pokojowej.

Doskonałym wyrazem tego jest posąg Żołnierza Radzieckiego w berlińskim parku Treptow. Żołnierz trzyma w ręku miecz, a na drugim niesie ocalone dziecko. Siła stojąca na straży pokoju świata — taki jest sens ideowy tego dzieła sztuki, wyrazu hołdu dla Armii Radzieckiej i ostrzeżenie dla wrogów pokoju.

Adam Galic



BRONISŁAW CIRIĆ

### IVAN OLBRACHT NIE ŻYJE

„Tylko on miał rację, wszyscy inni łgali w żywe oczy. On jedyny porwał się na pomoc biedocie!... Był przyjacielem gnębionych i wrogiem panów, a gdyby żył, na świecie nie byłoby tyle nędzy“. Tak pisał o Mikole Szuhaju, ostatnim zbójniku z rodu Janosika i Doubasza — jeden z największych pisarzy współczesnej literatury czeskiej — Ivan Olbracht, który zmarł 30 grudnia 1952 r. Wspominając dziś pisarza, nie jedno co pisał o bohaterach swych powieści — przedstawicielach uciskanego ludu, któremu wywalczył prawo obywatelstwa w literaturze czeskiej, można by powiedzieć o nim samym. Od najmłodszych lat bowiem ciągnęło go serce do bezdomnych i cierpiących. Ale gdy w roku 1908/1909 jako dwudziestosześcioletni młodzieniec opracowywał pierwsze nowele, bohaterów swej twórczości widział samotnymi, odosobnionymi od reszty świata, od środowiska społecznego, w którym żyli i które ich skrzywdziło. Pociągał go przede wszystkim ich świat wewnętrzny, ich przeżycia psychiczne.

Dopiero zetknięcie się z literaturą marksistowską, bliższe zapoznanie się z „Manifestem Komunistycznym“, który później przetłumaczył na język czeski, praca publicystyczna w czeskiej postępowej prasie, a szczególnie zwycięska Rewolucja Październikowa zrewolucjonizowały twórczość Ivana Olbrachta, pchnęły na tory największych mistrzów kultury czeskiej, zespoliły z ludem pracującym, jego tęsknotami i jego walką. Olbracht oddał wszystkie swe siły artyście, publicyście i człowiekowi służbie rewolucyjnej walki ludu pracującego o lepsze jutro, o socjalizm.

Gdy prawicowi socjal-demokraci po pierwszej wojnie światowej sprzęgli się z burżuazją czeską, zdradzili sprawę proletariatu, Ivan Olbracht pisze „Annę proletariuszkę“, powieść o roku 1920. Pokazuje w niej, jak walczono z obszarnikami, bankierami i wielkimi przemysłowcami, z elementami prawicowymi w socjal-demokracji.

Mimo że rok 1920 był rokiem porażki rewolucyjnego proletariatu czeskiego, Olbracht potrafił wykazać, jak masy wydobyły z niego podniecie do bardziej zaciętej, wytrwalej i lepiej zorganizowanej walki. Na przykładzie swych bohaterów - proletariuszy, Tonika i Anny, pokazał dojrzewanie świadomości klasowej ludu pracującego, ponowny wzrost nastrojów rewolucyjnych w proletariacie czeskim, który wzorem rosyjskich towarzyszy oderwał się od starej socjal-demokratycznej partii i w trakcie ciężkich walk, właśnie z nią, zorganizował się w nową, bojową awangardę świata pracy. Ivan Olbracht był też wśród tych pierwszych organizatorów Komunistycznej Partii, utworzonej w 1921 roku i pozostał w jej szeregach jako jeden z czołowych jej działaczy do końca życia. Był jednym z pierwszych redaktorów „Rudego Prava“, a zmarł jako członek Komitetu Centralnego Partii i poseł na sejm.

Gdy reakcja czeska i międzynarodowa obrzuciła błotem bohaterów rewolucji proletariatu rosyjskiego, wychwalając interwentów i legionistów czeskich, Ivan Olbracht nielegalnie przedostał się do Związku Radzieckiego, wziął udział w obradach drugiego zjazdu III Międzynarodówki, kilka razy osobiście zetknął się z Włodzimierzem Iljiczem. Wrażenia z pobytu w Związku Radzieckim zamknął w reportażach „Obrazy z Rosji współczesnej“, które odegrały ważną rolę w życiu politycznym Czechosłowacji w latach 1920/21 i znalazły też artystyczny wyraz w „Annie proletariuszce“. Właśnie po powrocie z Moskwy Olbracht pisał: „Gdy widziałem Rosję, to w bólach narodzone nowe życie jeszcze niedojrzałe i wiele opieki i starań wymagające, ale żywe, zdrowe i budzące nadzieję, powiedziałem sobie, że to młode życie uratuje świat... W Kraju Rad poznałem bohaterstwo i niezłomną wolę proletariatu, by doprowadzić swą walkę do zwycięskiego końca; i wiedziałem, że proletariatusz czeski też zwycięży“.

Wiara w zwycięskie zakończenie walki proletariatu w jego własnej ojczyźnie natchnęła Olbrachta do jeszcze bardziej wytrwalej pracy. Ale „demokratyczne“ władze pierwszej republiki krzywym okiem patrzyły na jego działalność i twórczość pisarską. Za wystąpienie przeciwko wojnom imperialistycznym, w 1924 roku Olbracht został wtrącony do więzienia. Ten sam los spotkał go nieco później, w roku

1928, kiedy po ogłoszeniu artykułu Lenina „Sowfety postoronnogo“ na łamach „Rudego Prava“, został obwiniony o nawoływanie do buntu. Z wrażeń więziennych powstało w kilka lat później „Zakratowane zwierciadło“ (1930).

Terror władz burżuazyjnych, więzienie nie zdołały złamać bojowego ducha Ivana Olbrachta. W zbiorze opowiadań „Tak było kiedyś“ nie zawahał się śmiało skrytykować rzekomych swobód demokratycznych w burżuazyjnej republice czechosłowackiej oraz stosunków w byłej monarchii austro-węgierskiej.

Wreszcie, gdy propaganda rządowa kłamała o podniesieniu stopy życiowej i kulturalnej Rusi Podkarpackiej oraz o nowym, lepszym życiu jej pasterzy i drwali, Ivan Olbracht raz jeszcze, jakże mocno i pięknie, odkrył całą prawdę o niej w najbardziej dojrzałej artystycznej powieści „Mikoła Szuhaj, zbójnik“. Wywarła ona tak silne wrażenie, że mimo ostrych ataków kół reakcyjnych, przyznano Olbrachtowi w roku 1935 państwową nagrodę literacką. Pisarz dobrze znał życie, dołę i niedolę stron ojczystych ostatniego zbójnika, „który bogatym brał, a biednym dawał...“ Sam bowiem przemierzył góry i połoniny Rusi Podkarpackiej, niejedną fajkę wypalił i niemało maślaży zjadł w gronie jej biedoty. Wszystko, co tam widział, opisał najpierw w reportażach „Ziemia bez nazwy“, rozszerzonych później w książce „Góry i stulecia“. Do mieszkańców tych stron wrócił znów w opowiadaniach o życiu i obyczajach Żydów podkarpackich „Golet w dolinie“.

Podczas okupacji hitlerowskiej książki Olbrachta płonęły na stosach, przede wszystkim „Anna proletariuszka“. Tymczasem autor ich w południowych Czechach stale współpracował z ruchem podziemnym, opracowywał stare baśnie, legendy — głoszące sławną przeszłość czeską, i symboliczną powieść „Zdobywcy“, by podtrzymać ducha bojowego w swym narodzie. Po wyzwoleniu był czynnym pracownikiem Ministerstwa Propagandy i Informacji, a także współpracownikiem radia praskiego.

Dzieło Ivana Olbrachta jest znane i bliskie czytelnikowi polskiemu. Pierwszym utworem wydanym w języku polskim (1935 r.) był „Mikoła Szuhaj, zbójnik“ w przekładzie D. Oniszczyka. Po wojnie ukazała się ta powieść w nowym przekładzie H. Gruszczyńskiej-Dubowej. Powieść zaś „Anna proletariuszka“, w przekładzie tejże tłumaczki, doczekała się w latach 1948/50 sześciu wydań. Opowiadania „Tak było kiedyś“ tłumaczyła Krystyna Żebrowska. Na podstawie tych książek czytelnik polski może ocenić wielkość straty, jaką kultura czeska i lud pracujący Czechosłowacji poniosły przez śmierć Ivana Olbrachta — pisarza proletariackiego.

Bronisław Cirić

---

 INFORMACJA AKTUALNA
 

---

CZESŁAW NOWAK

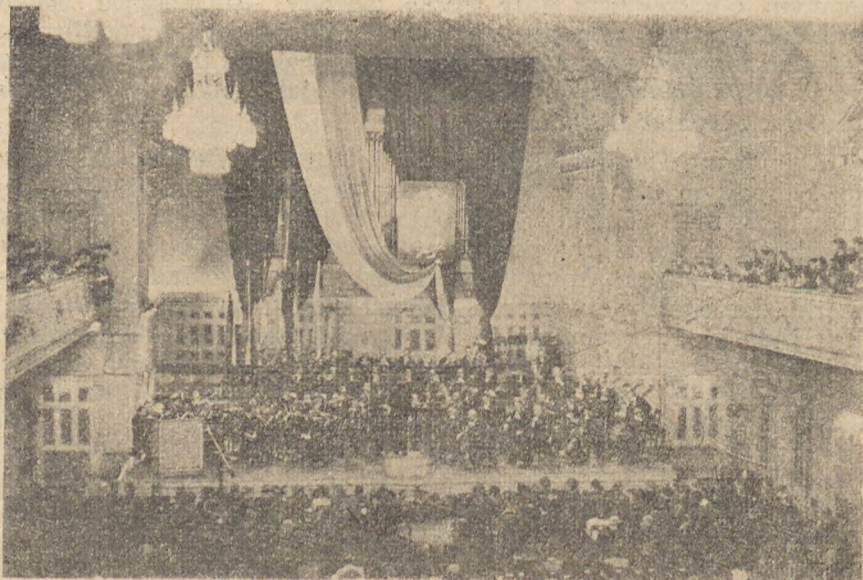
## WSPÓLZAWODNICTWO W SZTUCE

Pięknie sklepiona aula Uniwersytetu Poznańskiego ma doskonałą akustykę. Śpiewna kantylena koncertu skrzypcowego d-moll Henryka Wieniawskiego płynie swobodnie, iskrząc się niespodziewanymi ozdobnikami. Tryle, glisanda zdobią linię melodii, spiętrzają się w burzliwym, narastającym akompaniamencie orkiestry, cichną, by znowu powrócić w pięknym, znanym tak dobrze pierwszym temacie koncertu.

Smukła sylwetka skrzypka w nieskazitelnie skrojonym fraku skupia na sobie wzrok około ty-

siąca widzów. To Igor Ojstrach — świetny skrzypek radziecki, jeden z najmłodszych, a jednocześnie najbardziej uzdolnionych uczestników II Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu. Ojciec jego Dawid Ojstrach zdobył jeszcze przed wojną drugie miejsce na I Konkursie Wieniawskiego w Warszawie.

Finał koncertu wybucha kaskadą tonów. Radosny, szybki rytm, błyskotliwa melodia dwóch tematów przeplata się z orkiestrą. Cenne skrzypce mi-



*Fragment sali koncertowej*



strza Stradivariusa w rękach młodego wirtuoza dźwięczą szlachetnym, pełnym tonem. Burza oklasków zagłusza ostatnie tony koncertu. Członkowie jury pochylają się nad notatkami, by za chwilę złożyć swe głosy do konkursowej urny.

Cały Poznań żył pod znakiem konkursu. Wszystkie audycje konkursowe zarówno I etapu (występy solowe), jak i drugiego (koncert z orkiestrą) gromadzą tłumy wielbicieli muzyki. Publiczność przeważnie — robotnicy i młodzież akademicka — słucha z uwagą, żywo dyskutuje w przerwach, typuje własnych zwycięzców. A trzeba przyznać nie jest to łatwe. Konkurs zgromadził czołowych młodych skrzypków Polski, Związku Radzieckiego, Węgier, Bułgarii, Czechosłowacji. Nie

brak i przedstawiciele innych państw, jak: Francji i Indii. Niemniej jednak od razu rzuca się w oczy przewaga uczestników państw postępowych. Nic w tym dziwnego. Pomimo wielokrotnych zaproszeń artyści państw zachodnich nie przybyli na konkurs w takiej liczbie, w jakiej byli spodziewani. Dlaczego? Ich rządy odmówiły artystom wiz. Sztuka? Wieniawski? Jakież to może mieć znaczenie w krajach szarpanych narastającymi sprzecznościami kapitalizmu?

Jakiż kontrast na tym polu przedstawiają kraje spod znaku pokoju i postępu, spod znaku rozwoju życia i sztuki.

Pod troskliwą opieką najlepszych pedagogów ośmiu młodych polskich skrzypków wyłonionych drogą eliminacji przy-



*Min. Sokołowski wręczył Igorowi Ojstrachowi pierwszą nagrodę*

gotowywało się starannie w specjalnym ośrodku szkoleniowym w Łagowie. Otrzymali oni na ten okres specjalne stypendia, by móc poświęcić się wyłącznie szlifowaniu swej formy.

Równie starannie przygotowała się 4-osobowa ekipa skrzypków radzieckich ekipa węgierska, czechosłowacka i inne.

Możemy być dumni, że muzycy zaprzyjaźnionych z nami krajów, jak również skrzypkowie innych państw przybyli do nas, by w szlachetnym współzawodnictwie złożyć hołd wielkiemu mistrzowi gry skrzypcowej i znakomitemu kompozytorowi — Henrykowi Wieniawskiemu. Jesteśmy tym bardziej dumni, że był on nieodrodnym synem swojej Ojczyzny, że twórczość jego, podobnie jak muzyka Chopina wyrosła z pogłębia ludowego. Mazurki i polonezy Wieniawskiego, jego koncerty skrzypcowe i mniejsze utwory przesiąknięte są ludową melodyką, owiane poezją polskiego krajobrazu, osnute na bliskiej nam i drogiej rytmice polskiego tańca. Cenimy również Henryka Wieniawskiego jako znakomitego wirtuoza, twórcę nowoczesnej polskiej szkoły skrzypcowej, znakomitego pedagoga, który szeroko za granicą Polski rozślał jej imię. Czy to zastępując chorego Vieuxtempa w Brukseli, czy też ucząc i koncertując w Petersburgu, czy wreszcie zdobywając wspaniałe sukcesy wirtuoza we wszystkich niemal stolicach świata — Wieniawski wszędzie podkreślał swą polskość. Daleki był on od powszechnej w owym czasie postawy wirtuoza-kosmopolity, szukającego wyłącz-

nie pustej sławy i czczego poklasku burżuazyjnych snobów. Głęboko patriotyczna postawa Henryka Wieniawskiego zapewniła mu przyjaźń najlepszych artystów owych czasów, a zwłaszcza postępowych artystów rosyjskich: Antoniego Rubinsteina i Modesta Musorgskiego, którzy zapłodnili jego myśl twórczą melodiami ludu rosyjskiego.

Cechą nieodmienną muzyki Wieniawskiego jest doskonały realizm tak kompozycji jak i techniki, co w połączeniu z polem romantycznej fantazji nadało jego utworom szczególną moc wyrazu. I gdy dziś od tej strony popatrzymy na muzykę Wieniawskiego, gdy równocześnie w ustroju imperialistycznym obserwujemy upadek sztuki realistycznej, to rola Wieniawskiego w muzyce skrzypcowej urasta do roli bojownika walczącego z tanim efekciarstwem w imię realizmu, do roli prekursora muzyki przyszłości, która wzmocniona myślą człowieka pracy służy prawdziwemu pięknu i dobru.

Uczestnicy Konkursu zakwaterowani zostali w Poznaniu w reprezentacyjnym hotelu „Bazar”. Przechodząc korytarzami hotelu słyszeć można było gamy, pasażę, specjalnie trudne tryle, fragmenty kadencji skrzypcowych. Młodzi skrzypkowie ani na chwilę nie rozstawali się ze skrzypcami.

Znakomity pedagog węgierski — członek jury konkursu — prof. Ede Zathureczky nie opuszczał ani na chwilę swych uczniów.

Skrzypkowie węgierscy składają właśnie wizytę swym ko-

łegom radzieckim. Trudności językowe nie odgrywają żadnej roli. Rozmowa toczy się przy pomocy skrzypiec. Marta Hidy, Węgierka, uzgadnia właśnie z Olgą Parchomienko, ZSRR, tempo i interpretację trudnych kapryśków skrzypcowych Wieniawskiego. „Ja gram to tak“. Tu odzywają się skrzypce, po których smyczek pędzi w zawrotnym tempie. „A ja tak“ — odpowiada Olga i z kolei jej skrzypce idą w ruch. Do dyspozycji uczestników konkursu oddali organizatorzy również sale Poznańskiego Konserwatorium. Odwiedzamy tu Wandę Wilkomirską, asę atutowego polskiej ekipy konkursowej. Młoda skrzypaczka jest trochę zdenerwowana. Wprawdzie ma już za sobą międzynarodowy konkurs skrzypcowy w Genewie, gdzie zdobyła II nagrodę, ale... „Jeżeli nie zawiodą nerwy — mówi Wanda



Wanda Wilkomirska

Wilkomirska — to na pewno nie zawiodę swych słuchaczy“. Przypominamy czytelnikom, że Wanda Wilkomirska występowała już nawet w imieniu... Paganiniego w filmie „Młodość Chopina“. Wykonała z brawurą utwór, którym zachwycił Paganini publiczność warszawską.

Niedaleko, w innej sali, ćwiczy Julian Sitkowiecki, skrzypek radziecki. Jego żona Bella Dawidowicz zdobyła I nagrodę na IV Konkursie Chopinowskim w Warszawie. Zobaczymy jak powiedzie się jej mężowi w Poznaniu.

Odwiedzamy również młodzieńką Blanche Tarjus — francuską, uczennicę prof. Thibaud, honorowego członka jury Konkursu.

„Program konkursu jest obszerny i trudny — mówi Blanche — miałam stosunkowo niedużo czasu na jego opanowanie, ale muzyka Wieniawskiego jest tak porywająca...“ Nie chcemy dalej przeszkadzać i idziemy rozejrzeć się po sali, w której odbywać się będzie konkurs.

Nad estradą widnieje olbrzymi portret Henryka Wieniawskiego na tle błękitnej kotary. Estradę przybrano flagami państw, których artyści biorą udział w Konkursie. Przed estradą duży stół dla jurorów oraz miejsca dla zagranicznych obserwatorów konkursu.

W sąsiedniej sali zainstalowano tłumaczy. Po co? Po to, żeby różnojęzyczne jury mogło dzielić się swymi uwagami ze sobą. Każdy ma słuchawki, zupełnie tak, jak to było na Kongresie Pokoju w Warszawie.

Wiele emocji towarzyszyło losowaniu kolejności występów. Nie dlatego, żeby skrzypkowie



*Olga Parchomienko*

byli przesadni, ale... i tak nikt się im nie dziwił, gdyż atmosfera emocji udzieliła się wszystkim.

Pierwsza na estradę weszła nasza znajoma Marta Hidy, witana serdecznymi oklaskami. Po niej grała Marina Jaszwili, czarnowłosa niewysoka Gruzinka. Po południu Wanda Wiłkomirska i młody Czech Ladislav Jasek.

Dzień po dniu przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali wystąpiło 23 uczestników konkursu. Do II etapu zakwalifikowało się 13 skrzypków. Teraz zaczęły się największe emocje. Na estradzie pełna orkiestra symfoniczna Filharmonii Poznańskiej, dyrygenci: Jan Krenz i Stanisław Wisłocki. Do wyboru były cztery koncerty: koncert D-moll Wieniawskiego, koncert Karłowicza i oba koncerty Szymanowskiego. Większość skrzypków grała Wieniawskiego, niektórzy, jak np. Sitkowiecki — grał Karłowicza, inni znowu, wśród nich Wiłkomirska — pierwszy koncert Szymanowskiego.

Wreszcie 16 grudnia jury pod przewodnictwem prof. Tadeusza Szeligowskiego, ogłosiło wyniki Konkursu.

I nagrodę w wysokości 25 000 zł — zdobył Igor Ojstrach — ZSRR. II dwie nagrody po 20 000 zł każda, przyznano Wandzie Wiłkomirskiej — Polska i Julianowi Sitkowieckiemu — ZSRR, III trzy nagrody po 15 000 zł otrzymały: Blanche Tarjus — Francja, Marina Jaszwili — ZSRR i Olga Parchomienko — ZSRR.

IV nagrody po 10 000 zł zdobyli: Emil Kamilarow — Bułgaria, Edward Statkiewicz — Polska, Igor Iwanow — Polska, Henryk Palulis — Polska.

V nagrodę w wysokości 7 500 zł otrzymał Csaba Bokay — Węgry.

Dwa wyróżnienia po 2 000 zł otrzymali: Marta Hidy — Węgry i Ladislav Jasek — Czechosłowacja.

Uroczystość wręczenia nagród była niezwykle wzruszająca. Ręce mdlały od oklasków. Laureaci wystąpili na kilku specjalnych koncertach, odwiedzały zakłady pracy, otrzymywały liczne padarunki, dając wzajemnie słuchaczom swój kunszt. Niemal we wszystkich miastach polskich odbyły się następnie koncerty uczestników konkursu. Muzyka Wieniawskiego, Lipińskiego, Karłowicza i Szymanowskiego, którą Konkurs wprowadził na wszystkie estrady w Polsce rozlegała się zarówno na Wybrzeżu, jak w Łodzi, Lublinie, Białymstoku, Śląsku.

Członkowie jury Konkursu — radzieccy profesorowie Grzegorz Orwid i Dymitr Cyganow w na-

stępujący sposób ocenili wyniki Konkursu im. Henryka Wieniawskiego: „Poziom konkursu uznać należy za bardzo wysoki — stwierdzili oni w wypowiedzi prasowej. Jest to dowodem, że twórczość Henryka Wieniawskiego stała się głębokim źródłem doświadczeń dla pedagogiki i wykonawstwa skrzypcowego przodujących muzyków całego świata. W Związku Radzieckim twórczość Henryka Wieniawskiego cieszy się ogromną popularnością, zdecydowanie weszła ona do repertuaru skrzypków, objęta jest programem nauczania w konserwatoriach, stanowi ona temat prac naukowych, a zasadnicze cechy wspaniałego geniuszu skrzypcowego Wieniawskiego znalazły dalszy swój rozwój w radzieckich szkołach wykonawstwa skrzypcowego i odbijają się doniosłym echem oraz uznaniem w szerokich warstwach naszego narodu“.

Dobrze się stało, iż Konkurs im. Henryka Wieniawskiego odbywał się w tym czasie, kiedy w Wiedniu obradował historyczny Kongres Narodów w



*Blanche Tarjus*

Obronie Pokoju. Konkurs stał się jeszcze jednym ogniwem współpracy między narodami, stał się wyrazem naszych pokojowych dążeń, dowodem naszego rozwoju kulturalnego. Wyjeżdżając z gościnnego Poznania mieliśmy wszyscy uczucie, że Konkurs dobrze się przyczynił wielkiemu dziełu międzynarodowego braterstwa, dziełu pokoju i piękna. Czy może być coś szlachetniejszego jak współzawodnictwo w sztuce?

*Czesław Nowak*

BATOW

## KIJÓW ODBUDOWUJE SIĘ

Kto choćby raz spędził lato w Kijowie, ten już na zawsze zachowa w pamięci jego szerokie ulice ocienione koronami kasztanów, eleganckie bulwary i place, ogrody, skwery i parki — wszystko co składa się na piękno tego miasta. Urzekną go Pieczerskie zbocza i wybrzeża Dniepru ozdobione kwietnika-

mi, z drogami wyasfaltowanymi, tarasami i trawnikami.

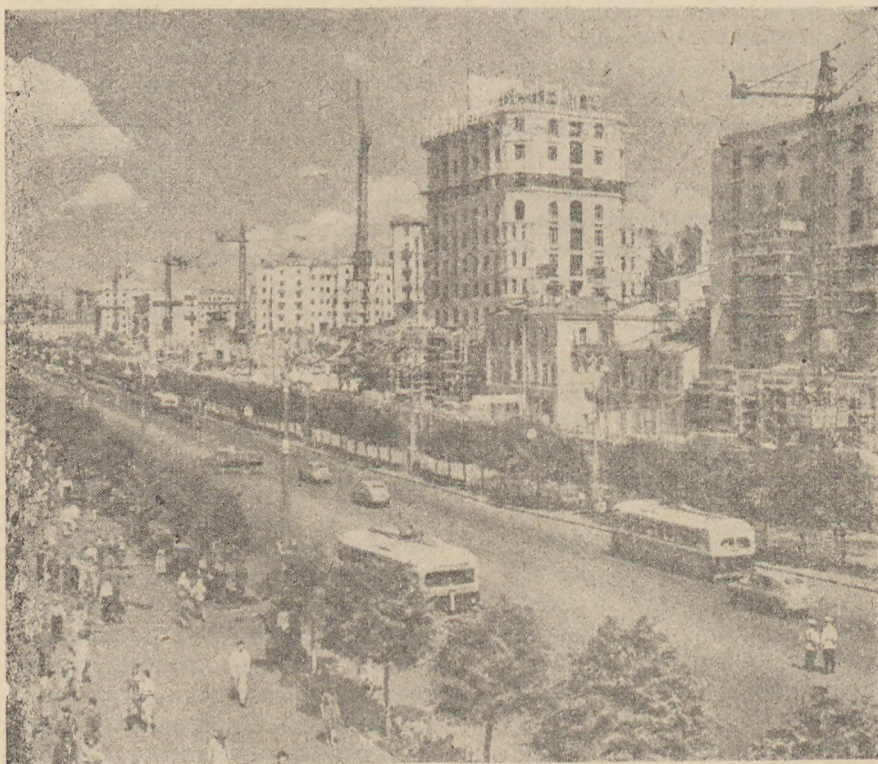
Kijowianie gorąco kochają swoje miasto. Toteż boleśnie odczuli rany, jakie zadała miastu zawierucha wojenna. Zaraz po oswobodzeniu Ukrainy od najeźdźcy hitlerowskiego Kijów odział się w rusztowania. Na dawnych, głównych ulicach

odbudowywano domy i gmachy; powstały nowe ulice, a nawet dzielnice, które w dawnych planach nie były uwidocznione. Po wojnie powstało w Kijowie ponad sto nowych ulic! Rada Narodowa miasta nie od razu mogła wszystkie nazwać. Wiele też z nich przez dłuższy czas nie miało nazwy, oznaczone były numerami. A miasto stale rozbudowuje się, staje się coraz piękniejsze. Starzy mieszkańcy z dumą i radością stwierdzają, że ich rodzimy, dzisiejszy Kijów jest ładniejszy od dawnego.

Trudno poznać dzisiaj bulwar im. Szewczenki, ulicę Armii Czerwonej lub szosę Brze-

ską z ich nowymi, pięknymi domami i liniami trolejbusowymi. Dużej zmianie uległ historyczny plac Bohdana Chmielnickiego, powstał nowy plac — Plac Zwycięstwa. Nigdy wybrzeże Dniepru nie było tak bogato zabudowane, jak obecnie.

W Miejskim Wydziale Architektury znajduje się główny plan przebudowy Kijowa. Członek - korespondent Akademii Architektury USRR, zastępca głównego architekta miejskiego, Borys Prijmak opowiada o jutrzejszym pięknie stolicy Ukrainy.



Odbudowujący się Kreszczatik

Zarówno odbudowa jak i dalsza rozbudowa, podobnie jak wszystkie wielkie budowle w Związku Radzieckim, wcześniej zostały przemyślane i zaplanowane. Budowniczości nie dzieła swego wysiłku między liczne, drobne obiekty, lecz skupiają go na głównych magistralach, a przede wszystkim na historycznym Kreszczatiku, na którym w uroczyste dni rocznic rewolucji odbywają się defilady wojskowe, manifestacje robotników, zabawy ludowe.

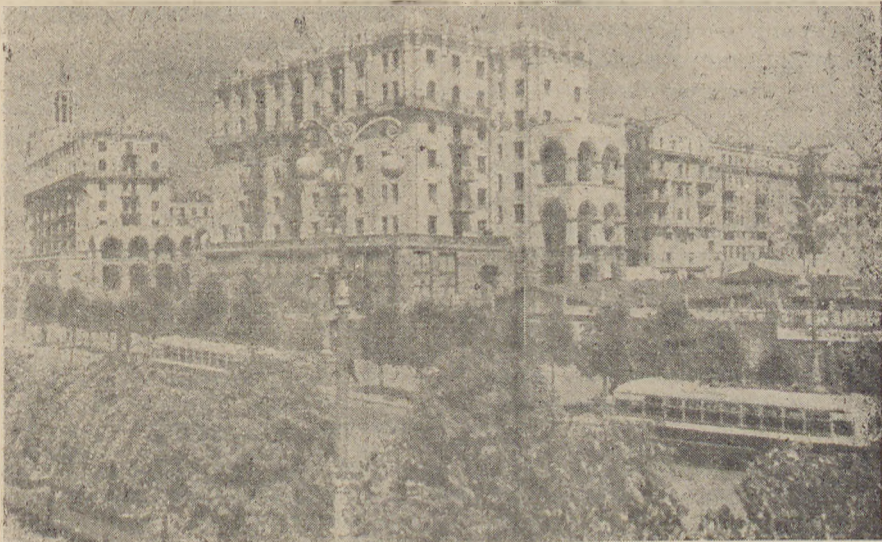
— Prowadzona jeszcze przed rewolucją rozbudowa Kijowa — mówi Borys Prijmak — była odbiciem ówczesnej epoki. Ulica główna nie miała jednolitego pod względem architektonicznym oblicza; większość gmachów wybudowano nie uwzględniając bujnej przyrody.

Opracowany w myśl wskazówek władz radzieckich projekt rozbudowy i przebudowy Kre-

szczatiku, zniszczonego przez hitlerowców — odpowiada duchowi i wymaganiom naszej epoki, wyraża stalinowską troskę o ludzi. Kreszczatik stanie się najpiękniejszą ulicą, z gmachami monumentalnymi. Szerokość jej wynosić będzie 73 metry.

Założeniem architektonicznego rozplanowania nowego Kreszczatiku było stworzenie szerokich, otwartych przestrzeni i jednocześnie wykorzystanie krajobrazu doliny na założenie ogrodów, skwerów, tarasów otoczonych rozległymi, naturalnymi wzgórzami.

Zamiast zwartej zabudowy będzie przyjęta zasada stawiania gmachów oddzielnych. Twórcy projektu: architekci A. Własow, A. Dobrowolski, B. Prijmak, W. Elizarow, A. Zawarow i A. Malinowski postanowili nie tworzyć ulic-korytarzy i podwórzy-studzien.



Plac Bohdara Chmielnickiego odbudowany po zniszczeniach wojennych

Powietrze będzie otaczało budynki ze wszystkich stron, a z powstałej między nimi przestrzeni otworzy się widok na malownicze zbocza pagórków.

Zaplanowano rozmieszczenie budynków na kilku płaszczyznach w ten sposób, aby były widoczne z różnych kierunków. Ciekawie przedstawia się poprzeczny przekrój przyszłego Kreszczatiku. Po lewej, nieparzystej stronie magistrali ciągną się tarasy z bulwarem szerokości 21—23 metrów, oddzielające domy mieszkalne od ulicy. Staną tutaj wielopiętrowe gmachy mieszkalne. Na pochyłości między ulicami Rewolucji Październikowej a Karola Marksa zaprojektowano wybudowanie dwudziestopiętrowego hotelu. Zbocza prowadzące od hotelu w dół do Kreszczatiku opracowuje się w postaci tarasów bogatych w zielen. A dalej do placu Bessarabskiego ciągnąć się będą domy mieszkalne wysokości 8 do 12 pięter.

Budowniczo wie Kreszczatiku starają się o zachowanie stylu surowego, monumentalnego.

\* \* \*

Wychodzimy z domu położonego w centrum Kreszczatiku, w którym mieści się Miejski Wydział Architektury. I widzimy, że to wszystko, co kilka minut przedtem przy oglądaniu projektów rysowało się tylko w wyobraźni, w rzeczywistości już jest utrwalone w kamieniu, granicie, w szkieletach nowych budynków.

Przecinamy szeroką, zalaną słońcem ulicę i wznosimy się na ósme piętro budującego się domu mieszkalnego. W dole połyskują tylko co polane wodą

jezdnie i chodniki Kreszczatiku. Korony drzew tworzą zieloną girlandę. Mkną auta, eleganckie trolejbusy, autobusy. Naprzeciw nas wznosi się wieża ośrodka telewizji, z lewej strony zgałębia się góra. Otaczają ją liczne ulice. Z prawej strony — urwiste brzegi Dniepru.

Wzdłuż całego Kreszczatiku, jakby w szyku bojowym, ustawili się wieże dźwigów. Ich potężne ramiona widoczne są zarówno po tej stronie, od placu im. Kalinina, jak i z placu Bessarabskiego.

Brygada słynnego murarza Fiedora Krawczuka podciąga pod dach mury domu. Po mistrzowsku władając kielnią Fiedor Krawczuk narzuca wapno i kładzie cegłę za cegłą. On pierwszy zastosował okładanie frontonów płytami z ceramiki. Brygada jego stała się swego rodzaju akademią, wypuszczającą w świat murarzy-mistrzów.

Krawczuk buduje stolicę Republiki od pierwszych dni po jej oswobodzeniu.

Stąd, z wysokości ósmego piętra Fiedor Krawczuk z zadowoleniem spogląda wokół. Oto w tyle, na wzgórzu bieli się nowy gmach, na którym kończy się krycie dachu. Na lewo rosna mury drugiego piętra innego znów domu. Trochę dalej, na Placu Bessarabskim podciągnięto już pod kamiz budynek dziesięciopiętrowy.

Wszędzie pracują uczniowie Fiedora Krawczuka.

Majster wskazuje na nowo powstałą dzielnicę mieszkaniową.

— Te domy też budowałem — mówi Krawczuk. — Tam otrzy-



małym mieszkaniem. Wielu naszych budowniczych wyprawiało „nowosielje“.

\* \* \*

Dzień roboczy skończony. Murarze porzucają pracę. Nie zjeżdżają jednak na dół, siedli na deskach i rozmawiają. Wśród nich Nina Pasiecznik, dziewczyna ogorzała, w bluzce trykotowej, o silnych, osłoniętych powyżej łokcia rękach. Osiemnaście lat miała, kiedy pracując na fermie hodowlanej bydła w kołchozie im. Szewczenki, okręgu łysieńskiego na Kijowszczyźnie, przeczytała w gazecie o odbudowie Kreszczatiku. Dziewczyna udała się do zarządu artełu i poprosiła, aby skierowano ją na budowę. Odmówiono jej. „Cenimy cię jako dobrą przodownicę. W kołchozie jesteś potrzebna, a w Kijowie i bez ciebie wszystko będzie zrobione“. Ale Nina Pasiecznik mocny ma charakter, nie ustąpi, póki celu nie dopnie. Zwróciła się do sekretarza Komitetu powiatowego partii. Ten wysłuchał dziew-

czynę uważnie i nie tylko doradził kołchozowi zwolnić ją, ale dopomógł jej w porozumieniu się z kierownictwem budowy.

Przed rokiem Nina została przyjęta do brygady robotniczej. Pracowała sumiennie i marzyła, aby stać się wykwalifikowanym budowniczym. I tym razem jej wytrwałość zwyciężyła. Nina Pasiecznik zdobyła przeniesienie do brygady murarskiej kierowanej przez Fiedora Krawczuka. Doświadczony majster nauczył kołchożnicę sztuki kładzenia cegieł.

Obecnie Nina Pasiecznik uczy się w średniej szkole wieczorowej. Obliczyła, że ukończy szkołę w tym samym roku, w którym ostatni dom odbudowywanego Kreszczatiku oddany zostanie do użytku.

Przyszłość stachanówki-komсомоłki będzie równie wspaniała, jak i przeszłość starego, ale co dzień młodniejącego Kijowa.

I. Batow

(Ogoniok Nr 41, 1952 r.)

## R O C Z N I C E

### JUBILEUSZ KOPERNIKA

Czterechsetna rocznica zgonu Mikołaja Kopernika (24. V. 1543) przypadła w roku 1943, a więc w czasie okupacji hitlerowskiej. Nie było zatem możliwości jej uczczenia. Mogło to nastąpić dopiero po odzyskaniu niepodległości. Dlatego też dopiero rok bieżący został uznany oficjalnie za tzw. „Rok Kopernikowski“. Zadaniem jego jest zbliżyć społeczeństwo do postaci i dzieła Wielkiego Astronoma. Program przewiduje szereg imprez, których punktem cen-

tralnym ma być położenie kamieni węgielnych pod budowę wielkiego międzyuniwersyteckiego Obserwatorium Astronomicznego oraz dwóch Planetariów i Obserwatoriów Ludowych w Warszawie i Katowicach. Będą to pierwsze tego rodzaju pomniki kultu Kopernika w Polsce. Można je nazwać żywymi, ponieważ instytucje te będą budzić zainteresowanie astronomią i rozszerzą zakres wiadomości w tej dziedzinie. Każdy bez wyjątku będzie miał możność

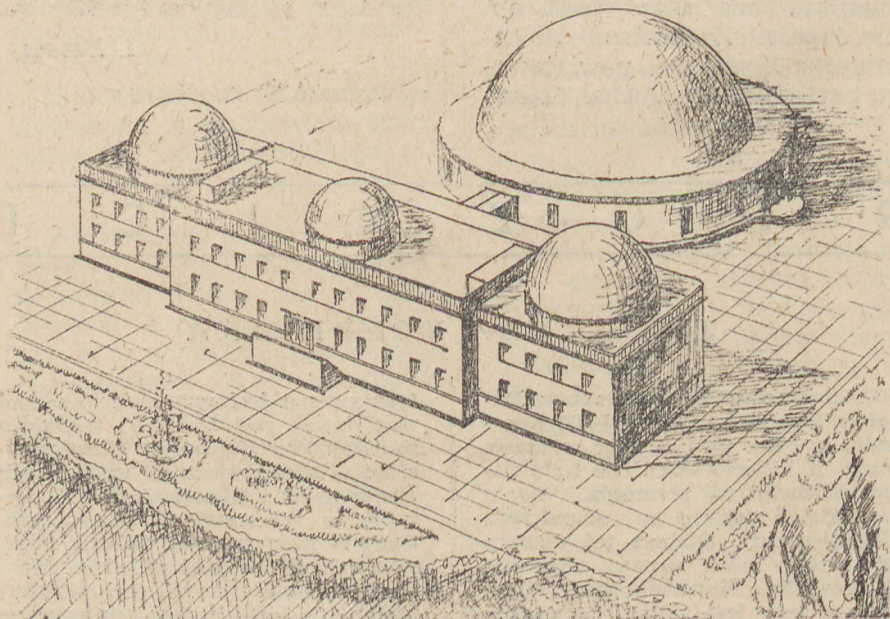
spojrzeć na niebo przez dużą lunetę lub teleskop lustrzany, wysłuchać popularnego odczytu i zrozumieć skomplikowane zasady ruchu planet na sztucznym niebie Planetarium, gdzie zjawiska niebieskie rozgrywane się w systemie planetarnym w ciągu lat czy stuleci demonstrowane są w sposób syntetyczny w czasie kilku minut.

Dlaczego ludzkość czei i wspomina Kopernika z takim pietyzmem? Był to człowiek, który przyczynił się do ugruntowania postępowej myśli ludzkiej. Wydała go epoka Odrodzenia, której stanowił czołową postać. Pomógł on walnie do zerwania więzów dogmatów i obskurantyzmu średniowiecza. W tym czasie Kolumb odkrywa Amerykę, Leonardo da Vinci, Michał Anioł i Wit Stwosz tworzą swe dzieła. Pojawiają się wybitni humaniści o uniwersalnym wykształceniu. Ale Kopernik sięga wyżej. Dokonuje swą nauką przewrotu największego. Burzy w gruzy autoryzowany tysiącletnią tradycją antyczny światopogląd antropocentryzmu, według którego centrum świata stanowiła Ziemia i człowiek mieszkają-

cy na niej. Buduje świat nowy, w którym Ziemia zajmująca przedtem centralne miejsce w Kosmosie schodzi do roli zwykłej planety, Słońce, natomiast, które uważano jako pałochka Ziemi, zajmuje należne mu miejsce środka układu. Skomplikowane teorie sfer kryształowych, deferensów i ogromnej liczby epicyklów, przy pomocy których astronomowie starożytni starali się wytłumaczyć ruchy planet — upadły raz na zawsze. Świat gwiazd, który Ptolemeusz umieścił na fikcyjnej ósmej sferze, zaraz za sferą Saturna, Kopernik swoim światłym umysłem odsunął niemal w nieskończoność.

Zapyta ktoś, jak można było dokonać tak zasadniczych przeobrażeń poglądów na budowę świata, skoro nie było jeszcze lunet ani maszyn do liczenia, a astronomowie badali firmament przy pomocy prostych narzędzi zbudowanych nieraz z łąt drewnianych? Do tego potrzebna była w tych warunkach praca tytana i genialny intelekt. Jedno i drugie było udziałem Kopernika.

Wyszkolony w ciągu kilkunastoletnich studiów w Akademii Kra-



Projekt Planetarium i Obserwatorium Ludowego w Warszawie  
opracowany przez inż. K. Czetyrzoika

kowskiej oraz na uniwersytetach w Bolonii, Padwie i Ferrarze, Kopernik posiadał gruntownie całą ówczesną wiedzę astronomiczną i matematyczną. Umiał ją po mistrzowsku wyżyłskować do swych celów. Wytrwale przez lat 44 obserwował, głównie w Polsce, ruchy planet, Księżyca i Słońca oraz wymierzał pozycje gwiazd. Równoległe opracowywał swe spostrzeżenia i porównywał je z obserwacjami astronomów starożytnych i średniowiecznych. Umiejscawiając je w czasie, natknął się Kopernik na olbrzymie trudności, które dla człowieka mniej wytrwałego okazałyby się niepokonalne. Chronologia starożytnych i średniowiecza znajdowała się bowiem w wielkim chaosie. Nie sposób np. było zidentyfikować miesięcy egipskich, które niekiedy nosiły u różnych autorów aż sześć nazw, tym samym uniemożliwiały praktyczne wykorzystanie nagromadzonych obserwacji. Również ściśle powiązanie ze sobą różnych rachub czasu: od pierwszej Olimpiady greckiej, ery Nabonassera, od daty założenia Rzymu — z latami naszej ery wydawało się niemożliwe. Kopernik podjął trud

uporządkowania całej chronologii, a jak to było zawile świadczy fakt, że musiał na to poświęcić aż kilkanaście lat pracy. Nikt przed nim nie zdołał tego dokonać.

Klucz do rozwiązania tych zawyłych szarad, kryjących wiedzę poprzednich astronomów, dały Kopernikowi przede wszystkim własne obserwacje. Przy pomocy danych wyprowadzonych ze swych pomiarów mozolnie obliczał on prawdziwe momenty zjawisk zarejestrowanych przez astronomów starożytnych i średniowiecznych. A gdy już z ich pomocą powiązał ze sobą w jednolity system różne rachuby czasu stał się panem sytuacji. On jeden podówczas panował nad chronologią. W cichej samotni swej wieży we Fromborku mógł teraz przystąpić do długich, ostatecznych rachunków. Obserwacje poprzedników poczęły do niego przemawiać prawdziwym, nie zafalszowanym językiem. Toteż odkrycia następowały teraz jedno po drugim. Wszystkie elementy ruchów planet, Księżyca i Słońca, uważane dotychczas za stałe i niewzruszalne, okazały się zmienne w ogniu krytyki



*Kopernik w swym obserwatorium we Fromborku wymierza przy pomocy „riquetrum” paralaksę Księżyca (wg obrazu Jana Matejki)*



Pierwszy wykres systemu heliocentrycznego skreślony ręką Kopernika. Fotografia z autografu dzieła: „De Revolutionibus Orbium Coelestium”, przechowywanego w Pradze Czeskiej. Do kreślenia orbit kołowych planet używał Kopernik żelaznego grafionu.

Kopernika. Zmiany tych elementów były wprawdzie powolne, lecz odstęp półtora tysiąca lat, jaki dzielił najdawniejsze obserwacje starożytnych od obserwacji Kopernika, był wystarczający do ich wykrycia. I tu leży cała siła precyzji badań Kopernika. Przy pomocy prostych środków

i zawitych, długich rachunków osiągnął zdumiewające wyniki, które wciąż jeszcze wprawiają nas w podziw.

Jako prekursor Einsteina przez wprowadzenie zasady względności ruchów stworzył Kopernik nowy model świata, który jest obecnie podstawą wszelkich dociekań na polu astronomii. Wprawdzie Kopernik, holdując zasadom filozofów starożytnych, operował jeszcze kombinacją ruchów ciał niebieskich po kołach, a nie po elipsach, lecz było to z matematycznego punktu widzenia poprawne, gdyż istotnie ruchy po elipsie można uważać za kombinację kilku równoczesnych ruchów po kołach. Pracą swą uutorował drogę Keplero wi i Newtonowi, którzy z kolei poparli swymi odkryciami słusność jego heliocentrycznej teorii. Do dzisiaj większość astronomicznych pomiarów ruchów gwiazd w przestrzeni, dokonywanych przy pomocy metod analizy widmowej, nie są w rzeczywistości niczym innym, jak tylko coraz to nowymi dowodami prawdziwości nauki Kopernika.

W świetle teorii Kopernika cały średniowieczny pogląd na rolę w Kosmosie czterech żywiołów: ziemi, wody, powietrza i ognia, stał się absurdalny. Nowa nauka stworzona przez Kopernika wymagała jako naturalnego następstwa stworzenia nowej fizyki, co też nastąpiło. Takie to przeobrażenia i drogowaskazy postawił przed nauką „sarmacki astronom”, jak nazywali Kopernika współcześni mu uczeni niemieccy i włoscy.

Jan Gadomski

## JAN KOLLAR —

### WIELKI BOJOWNIK O ZJEDNOCZENIE SŁOWIAN

160 lat temu w 1793 roku w Moszowicach, w małym miasteczku słowackim, w domu pisarza gminnego, Macieja Kollara urodził się Jan Kollar, wielki poeta czechosłowacki, bojownik o zjednoczenie narodów słowiańskich przeciwko panowaniu i samowoli różnych rodów niemieckich i austriackich zagarniających jedne ziemie słowiańskie po drugich.

W tym czasie połowa Europy należała do dynastii Luksemburgów i Habsburgów, ogromne wpływy austriac-

kiej rodziny cesarskiej rozszerzały się poprzez Czechy, Morawy, Polskę, Słowację, Ruś Podkarpacką, Węgry, aż po Morze Czarne. Pomimo że drugi następca Marii Teresy — Leopold II Habsburg przywrócił narodowi czeskiemu i słowackiemu prawo do reprezentowania swoich interesów na dworze wiedeńskim, do używania rodzimego języka jako języka na wpoli urzędowego i do zakładania własnych szkół — naród czechosłowacki nie mógł zapomnieć brutalnych represji narodowości-

wych stosowanych przez Karola VI Habsburga. Nie mógł zapomnieć okresu zamykania szkół czeskich i słowackich, wprowadzenia wszędzie obowiązującego języka niemieckiego i tłumienia wszelkich przejawów narodowej odrębności.

W tym okresie, kiedy naród czechosłowacki pamiętając rany zadane ręką austriackiego zaborcy zaczął domagać się swoich praw, przyszłość Jana Kollara była już przesądzona.

— Honzik zostanie notariuszem gminnym, tak jak ja — ogłosił autoritatywnie stary Maciej Kollar i uważał sprawę za załatwioną. Nie wiedział, czy nie chciał spostrzec w swoim najmłodszym synu wybitnych zdolności poetyckich i zamiłowania do nauki.

Po ukończeniu podstawowej i średniej szkoły 16-letni już wówczas Jan Kollar sam zdecydował o swoim losie. Rozszedł się burzliwie ze swoim rodzicem i sam na własną rękę udał się do Bańskiej Bystrzycy, gdzie doznał serdecznego przyjęcia ze strony rektora akademii filozofii — prof. Magda.

I od tej pory następują szybko po sobie sukcesy na polu nauki. Jan Kollar kończy z odznaczeniem akademię w Bańskiej Bystrzycy, studjuje następnie filozofię i teologię w Bratysławie, uzyskuje stypendium oraz skierowania na największe uniwersytety świata: w Pradze, Wiedniu, Jenie i Turynii.

*„A język Słowian dotąd uciskany  
Przez Niemców, Brytów i inne pany  
Wzbije się w górę, aż po niebios bramy,  
Het popłynie, za morza, oceany.*

*Nauki słowiańskie szerokim popłyną strumieniem*

*A melodie, pieśni ludu naszego*

*Zachwycać będą swoim pięknym brzmieniem*

*I Niemca i Włocha, Francuza — każdego .*

*O Sławo, Sławo — Twoje imię piękne i bogate*

*Brzmieć będzie wszędzie, sto razy powtarzane*

*Od Uralu po Tatry, po Dunaj i Ren,*

*Przez kraje równika, puszcze i pustynie.*

*Przez wieki, na zawsze zdobędziesz swój tron*

*O Sławo, Sławo — słowiańska bogini“.*

Bohaterką dzieła jest córka Sławy, bogini słowiaństwa, postać alegoryczna, opiekunka wszystkich narodów słowiańskich, prowadząca je do zwycięstwa. Jan Kollar w pierwszym wydaniu dzieła opiewa ją na wzór wier-

Dwuletni pobyt w Jenie stanowi dla Kollara okres przełomowy w konkretyzowaniu się jego kierunku myślowego. Będąc obecnym na uroczystości poświęconej uczczeniu trzechsetnej rocznicy reformacji na zamku w Wartburgu, widział, jak przerodziła się ona w ogromną ogólnoniemiecką manifestację domagającą się zjednoczenia narodu niemieckiego.

„Tymbardziej my, Słowianie, powinności zjednoczyć się przeciwko naszemu cesarskiemu i królewskiemu zaborcom, rządzącym także innymi narodami. Jeśli nasze narody słowiańskie tego nie uczynią, nie będą nigdy mogły wywalczyć swojej niepodległości. Ale do tego potrzebni im są wodzowie — nawet w piórze“ — snuje Kollar swoje myśli i wrażenia w liście do brata.

Przystępując do zrealizowania swoich myśli Jan Kollar poświęca się nauce i poezji o tematyce czysto słowiańskiej.

Po powrocie z Jeny i przyjęciu święceń kapłańskich w 1819 r. Kollar obejmuje posadę ewangelickiego kaznodziei w Peszcie na Węgrzech.

30-letni okres pobytu Kollara na Węgrzech zaliczyć należy do najbardziej twórczego okresu jego życia. Ze zdobytych doświadczeń i głębokiej troski o losy słowiaństwa wyrasta największe dzieło pisarza — zbiór sonetów, elegii i ballad, liczący 645 utworów poetyckich, pod tytułem „Córka Sławy“.

szy Petrarcki, w dalszych dwóch wydaniach eposu łączy gorące uczucie patriotyzmu z uczuciem miłości do ukochanej kobiety.

Główna część dzieła, którą poeta stworzył pod silnym wpływem poezji

Byrona i nazwał ją „Przedśpiewem“ czyli prologiem, jest najdoskonalszym utworem poetyckim. Zaliczyć go można do najlepszych części elegii.

W „Przedśpiewie“ poeta wędrując po ziemiach zamieszkałych przez Słowian żali się nad zanikiem wielu plemion słowiańskich i nad coraz bardziej zmniejszającym się znaczeniem Słowian. Ten ton powstał tuż po powrocie z Jeny, gdzie Kollar studiował życie starożytnych Słowian, osiadłych na terenach ówczesnych Niemiec. Poeta biada nad losem Słowian, którzy niezjednoczeni, słabi zginą z rąk rodzimych zdrajców lub zostaną sprzedani obcym zaborcom. Głównym motywem utworu jest walka o prawdziwego człowieka, zdolnego do ofiar dla wszystkiego co wielkie, dobre, prawdziwe.

Na specjalną uwagę zasługuje wiersz pt. „Patriota“, w którym Kollar płomiennymi słowy wzywa młodzież ogólnosłowiańską do walki z wrogiem o niepodległość swojej ojczyzny. Wiersz ten miał ogromny wpływ na ruchy narodowo-wyzwoleńcze w Słowacji.

Znaczenie twórczości Jana Kollara, zwłaszcza jego olbrzymiego dzieła uzupełnione obszerną pracą naukową dotyczącą historii rozwoju różnych narodów słowiańskich, jest ogromne. Łącząc nowe, światowe kierunki myślowe z okresu Wiosny Ludów z dążeniami narodów słowiańskich twórczość Jana Kollara stanowi olbrzymi wkład w dorobek ogólnosłowiańskiej, europejskiej kultury narodowej. W licznych przekładach wiersze Kollara dotarły do Rosji, na Białoruś, do Polski, Bułgarii, Niemiec i Anglii.

Poezje i prace naukowe Kollara nasycone postępową ideologią z okresu od 1819 — 1849 roku, nie straciły swojej wymowy w latach późniejszych. O spuściźnie literackiej Kollara mówił Jarosław Vrchlicki, wybitny filolog i profesor uniwersytetu praskiego — „Poprzez ogromną siłę żywotną zdobył sobie przodujące miejsce w światowej literaturze. Tętni w nim serce całego narodu, pulsuje krew wszystkich Słowian. A to jest nieśmiertelne“.

*Irena Osińska*

## K R O N I K A

### KRONIKA POLITYCZNA

S t y c z e ń 1953 r.

Zgodnie z radziecko - chińskim porozumieniem z dnia 14 lutego 1950 r. rząd ZSRR przekazał w dniu 31 grudnia r. ub. bezpłatnie rządowi Chińskiej Republiki Ludowej na pełną własność wszystkie swe prawa związane ze wspólnym zarządzeniem Chińskiej Czanczuńskiej Linii Kolejowej wraz z całym należącym do tej linii mieniem nieruchomym i ruchomym, między innymi wraz z bogatym taborem lokomotyw, wagonów pasażerskich i towarowych, pociągów dieslowskich itp.

Wspaniałomyślny, bezcennej wartości dar ze strony Związku Radzieckiego rząd i całe społeczeństwo Chińskiej Republiki Ludowej przyjęły z głęboką wdzięcznością i wysokim uznaniem jako klasyczny przejaw zasad nowej, prawdziwie komunistycznej moralności w stosunkach międzynarodowych, tak zasadniczo

różnej od postępowania państw kapitalistycznych.

\* \* \*

W Instytucie Marksa — Engelsa — Lenina przy Komitecie Centralnym Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego odbyła się w połowie stycznia kilkudniowa sesja naukowa, poświęcona pracy Józefa Stalina o „Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR“.

Otwarcia sesji dokonał dyrektor Instytutu MEL prof. G. Obiczkin. Referat pt. „Historyczne znaczenie XIX Zjazdu KPZR i klasycznej pracy towarzysza Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ wygłosił członek - korespondent Akademii Nauk ZSRR prof. P. N. Pospiełow.

\* \* \*

W dniach 17, 18 i 19 stycznia odbywały się w Warszawie i w całym

kraju uroczyste akademie dla uczczenia 8 rocznicy wyzwolenia Warszawy przez bohaterские wojska radzieckie i sprzymierzone z nimi oddziały Polskiego Wojska Ludowego.

\* \* \*

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zorganizowało w związku z 29 rocznicą śmierci Włodzimierza Lenina w dniach od 20 do 30 stycznia obchód „Dni Leninowskich”. W dniach tych odbyły się w całym kraju liczne akademie, wieczory świetlicowe, odczyty, pogadanki, wystawy i inne imprezy artystyczne, które przyczyniły się wydatnie do pogłębienia w społeczeństwie polskim zrozumienia działalności Lenina jako twórcy partii bolszewickiej, przywódcy i organizatora Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, wielkiego nauczyciela i teoretyka marksizmu, genialnego twórcy i budowni-

czego pierwszego na świecie Państwa Socjalistycznego.

Szczególną frekwencją cieszyły się również liczne wycieczki, organizowane przez TPPR do Płonina w celu zwiedzenia Muzeum Lenina, urządnego w malowniczo położonym, stylowym domu zakopiańskim, w którym Lenin spędził pewien okres czasu i gdzie nawiązał bliskie stosunki zarówno z ludem polskim, jak i polskimi działaczami rewolucyjnymi.

Analogiczne „Dni Leninowskie” obchodzono równocześnie w Związku Radzieckim i we wszystkich krajach demokracji ludowej.

\* \* \*

W drodze powrotnej z Moskwy do Brazylii bawił w Warszawie Jorge Amado, wybitny brazylijski pisarz i zasłużony działacz ruchu obrońców pokoju.

## KRONIKA GOSPODARCZA

Styczeń 1953 r.

W 1952 roku powstało w Polsce 1935 nowych spółdzielni rolniczych, obejmujących łącznie obszar miliona ha ziemi. Ogólna ilość spółdzielni produkcyjnych w Polsce zbliża się do cyfry 5 000, zrzeszających blisko 105 000 gospodarstw chłopskich.

Przodują w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej województwa: wrocławskie, poznańskie, szecińskie, zielonogórskie i opolskie, a ostatnio także białostockie, gdzie w r. ub. zorganizowano nowych 94 spółdzielni.

\* \* \*

Fundusz Odbudowy Stolicy zebrał w 1952 roku drogą drobnych składek pokaźną sumę blisko 138 mil. zł, tj. o 20 mil. zł. więcej niż w roku 1951. Wymowny dowód, jak bliska i droga jest w społeczeństwie polskim

podjęta przez Partię i Rząd pod osobistym kierownictwem Bolesława Bieruta akcja odbudowy i rozbudowy Warszawy jako socjalistycznej stolicy Polski Ludowej.

\* \* \*

W Pradze obradowała w połowie stycznia przez trzy dni międzynarodowa konferencja rolnicza agronomów ZSRR i krajów demokracji ludowej dla omówienia najważniejszych zagadnień z dziedziny rolnictwa oraz możliwości współpracy rolniczej organizacji naukowych kraju obozu pokoju.

Obrady konferencji zagał przewodniczący delegacji czechosłowackiej prezes Akademii Nauk Rolniczych Republiki Czechosłowackiej prof. A. Kleczka.

## KRONIKA KULTURALNA

Styczeń 1953 r.

Dzięki szczególnej trosce, jaką Polska Ludowa otacza młodzież akademicką, wyasygnowano w 1952 r. 192 mil. zł. na stypendia akademickie, co pozwoliło przyznać stypendia

znacznej większości (około 70 proc.) uczącej się na wyższych uczelniach młodzieży.

Przed wojną ze stypendiów korzystało jedynie 21,9 proc. studentów,

przy ogólnej liczbie studiujących trzykrotnie mniejszej od obecnej. Stawka dzisiejszych stypendiów jest dostatecznie wysoka, tak że nawet najniższe stypendium pokrywa koszty wyżywienia studenta w stołówce akademickiej, koszty opłat za mieszkanie w Domu Akademickim i drobne jego wydatki.

W domach akademickich znajdowało w 1952 r. pomieszczenie 34 000 studentów, tj. dwukrotnie więcej, niż w 1950 r., a blisko sześciokrotnie więcej, niż przed wojną w 1938 r.

Na rok 1953 jest przewidziana dalsza znaczna podwyżka ilości stypendiów oraz pomieszczeń w domach akademickich.

\* \* \*

W dziejach polskiej muzyki, śpiewu i tańca dzień 12 stycznia 1952 r. przejdzie do historii jako jedna z najbardziej chlubnych kart. Występujący w tym dniu po dłuższym pobycie w ZSRR na pożegnalnym koncercie w Teatrze Wielkim w Moskwie zespół Państwowej Opery Poznańskiej, Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” oraz soliści Wanda Wilkomirska i Helena Czerny - Stefańska, zostali nagrodzeni najwyższym, najbardziej zaszczytnym wyróżnieniem: ich występom, przy szczerze wypełnionej widowni, przy-

sluchiwał się i przyglądał wyrażając pełne uznanie Józef Stalin w towarzystwie członków Rządu ZSRR: G. Malenkowa, W. Mołotowa, K. Woroszyłowa, Ł. Berii, N. Chruszczewa i innych.

Rząd Związku Radzieckiego postanowił w dowód szczególnego uznania dla pracowitego, sumiennego przygotowania się uczestników koncertu do ich występów w Moskwie przyznać im wysoką nagrodę pieniężną w sumie 200 000 rubli.

Uczestnicy Państwowej Opery Poznańskiej otrzymali poza tym w darze piękną, artystycznie wykonaną, wielką kryształową wazę w srebrnym okuciu, wręczoną dyrektorowi Opery prof. W. Bierdiajewowi przez przewodniczącego Komitetu do spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR — Bezpława.

Niezwykłe serdeczne przyjęcie oraz wyrazy najwyższego uznania, z jakimi spotkali się nasi artyści w Moskwie ze strony rządu i społeczeństwa ZSRR, jak również w recenzjach całej prasy radzieckiej, było nie tylko dla nich, ale i dla całego narodu polskiego radosnym wydarzeniem, które przyczyniło się do dalszego zacieśnienia przyjaznych, braterskich stosunków polsko - radzieckich.

## KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

### KSIĄŻKI

Ukazał się kolejny XXXIX tom „Ludu” — organu Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego za lata 1945 — 1951 wydany nakładem tegoż Towarzystwa w Poznaniu (r. 1952, str. 806).

Zawiera on bogaty i interesujący materiał opracowany przez poszczególne ośrodki badawcze etnografów, którym przyświecają głównie cele naukowe. Z uwagi jednak na przystępną formę opracowania i pasjonujące tematy omówione w tomie z pewnością zainteresuje on szerszy ogół czytelników. Czytelnikom naszego pisma wskażemy chociażby na takie zagadnienia poruszone w dziale rozpraw, jak: „Wpływ środowiska geo-

graficznego na formy osadnictwa i budownictwa wiejskiego w Polsce” — Gerarda Ciołka, „Przedhistoryczne budownictwo mieszkalne na ziemiach polskich” — Stefana Noska, „Przemysł i sztuka bursztyniarska nad Narwią” — Adama Chętnika, czy „Ikonoografia etnograficzna” — Tadeusza Seweryna.

Artykuły „Ludu” ukazują lud pracujący we wszystkich przejawach jego życia; dzięki pracom badawczym wydobywają z mroków zapomnienia jego skarby kultury zawarte w folklorze: sztuce, muzyce, pieśni — w całym dorobku kultury materialnej i społecznej. I nie tylko ludu polskiego, ale i innych, w pierwszym rzędzie ludów słowiańskich.



W większości dotyczą również zagadnień słowiańskich prace z zakresu etnografii, antropologii omówione w dziale „Recenzje i sprawozdania“.

Dział „Muzea“ zapoznają czytelnika ze stanem muzeów regionalnych w Polsce, ze zgromadzonymi w nich eksponatami, organizacją pracy i planem jej rozwoju. Tematyka zagraniczna w tym dziale i na ten temat dotyczy Francji i Szwajcarii. Redakcja „Ludu“ zapowiada umieszczenia w numerze następnym sprawozdania ze stanu muzeów w ZSRR.

Pozostałe działy „Kronika“ i „Różne“ przede wszystkim zawierają sprawozdania z prac organizacyjnych i badawczych Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego oraz wytyczne ich dalszego rozwoju. Należy podkreślić zamieszczenie przez Redakcję tłumaczeń kilku rozpraw naukowców radzieckich, dotyczących zarówno postępowej, opartej na podstawach marksizmu metodologii w radzieckiej etnografii, jak i rezultatów prac badawczych.

Nakładem i wydawnictwem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego ukazał się tom III prac etnologicznych, „Greckie i łacińskie źródła do najstar-

szych dziejów Słowian“ (część I) przełożone i opracowane przez Mariana Plezię (r. 1952, str. 202, + 3 mapy).

Praca opatrzona jest przedmową autora, który przeznaczają obficie nagromadzone teksty źródłowe na potrzeby historyków i archeologów, etnografów i sławistów „jeśli z jakichkolwiek względów nie mogą korzystać z nich w postaci oryginalnej“. W przedmowie autor zamieszcza również krótki szkic historii kontaktów ludów śródziemnomorskich ze Słowianami do schyłku w. VIII. Do tego też okresu należą zebrane przez Plezię świadectwa, przy czym kolejność ustawienia ich autorów uwarunkowana została czasem ich życia, niezależnie od epoki, której dotyczą relacje. Każdy z autorów posiada krótką charakterystykę, zawierającą informacje z życia, jego pozycji społecznej, sposobu pisania i zakresu posługiwania się źródłami, które to dane ułatwiają czytelnikowi ocenę wiarygodności jego relacji, stopnia obiektywizmu w stosunku do opisywanych wydarzeń. Przekłady źródeł również opatrzone zostały licznymi wyjaśnieniami, które ułatwią opanowanie materiału.

### SZKICE Z DZIEJÓW POLSKI

A. J. Manuszewicz — „Oczerki po historii Polski“. Moskwa, 1952 r. Str. 406, Gosudarstwennoje Uczebno — Pädagogiczeskoje Izdatielstwo Ministerstwa Proswieszczenija RSFSR.

Historiografia polska znajdowała się dotąd pod przemożnym wpływem ideologii szlachecko - burżuazyjnej. Niemal we wszystkich pracach historycznych okresu międzywojennego i w bardzo wielu wydanych już po wojnie, wpływy te zaznaczyły się zarówno pod względem ujęcia metodologicznego, jak również pod względem doboru materiału źródłowego i naświetlenia. Stąd szczególnie znaczenie posiada wydana ostatnio w Związku Radzieckim książka A. Manuszewicza „Szkice z dziejów Polski“ przeznaczona dla nauczycieli radzieckich szkół średnich. Jest to pierwszy marksistowski podręcznik historii Polski, oparty na licznych materiałach źródłowych i opracowaniach monograficznych. Autor w przedmowie słusznie podkreśla: „Prawdziwie naukowe, mark-

sistowsko - leninowskie opracowanie wielu zagadnień historii narodu polskiego dopiero się rozpoczyna“. Książka A. Manuszewicza składa się z czterech części. Część pierwsza złożona z trzech rozdziałów, poświęcona jest epoce feudalnej, od powstania państwa polskiego do rozbiorów i jest stosunkowo krótka, bo liczy 73 strony druku. Mimo zwięzłego, niekiedy wprost lakonicznego ujęcia autor, na podstawie licznych wypowiedzi klasyków marksizmu - leninizmu, obala wiele tradycyjnych, pokutujących jeszcze poglądów, odnośnie wczesnohistorycznych dziejów Polski feudalnej. Tak na przykład, pisząc na str. 10 o przyjęciu w r. 966 chrześcijaństwa z Rzymu, stwierdza: „Przyjęcie chrześcijaństwa według obrządku rzymskiego przeszkodziło samoistnemu

rozwojowi kultury polskiej, gdyż na długo zatrzymało rozwój piśmiennictwa w języku ojczystym i stworzyło przywilejowane położenie dla oficjalnego i jedyne go języka kościoła — łacińskiego, otworzyło kraj dla kno wań kurii pa pieskiej oraz niemieckich, duchownych i świeckich feudalów, osłabiło elementy wspólnoty kulturalnej Polski z podno szącą się Rusią Kijowską“.

Kolonizacja niemiecka, która w histo riografii szlachecko - burżuazyjnej była najczęściej oceniana bardzo dodatnio, niekiedy wprost bezkrytycznie, w książ ce Manusjewicza jest przedstawiona, jako poważna przeszkoda w procesie kształtowania się narodu polskiego. Manusjewicz przytacza charaktery styczny cytat Engelsa, który pisał o tym, że Niemcy „przeszkodzili powsta niu w Polsce polskich miast i polskie go mieszczaństwa. Dzięki swemu języ kowi, swej obcości i odcięciu się od lud ności polskiej, dzięki swym tysięcz nym przywilejom i statutom miejskim, przeszkadzili oni w urzeczywistnieniu centralizacji tego najpotężniejszego, politycznego środka, szybkiego rozwoju każdego kraju“ (K. Marks i F. Engels. Dzieła. Wyd. rosyjskie. T. VI. Str. 370).

Ciekawe jest nowe oświetlenie unii polsko - litewskiej, która stała się po ważnym hamulcem rozwoju je d n o l i t e g o p o d w z g l ę d e m n a r o d o w o ś c i o w y m państwa polskiego. Dzięki unii z Litwą Polska zatraciła wiele rdzennych ziem zachod n i c h i przekształciła się w w i e l o n a r o d o w o ś c i o w e feudalno - pańszczyźniane państwo.

„Zrodzona dążeniami najeźdźczymi i eksploatorskimi polskich feudalów — pisze Manusjewicz — unia Lubel ska odegrała fatalną rolę w dziejach narodu polskiego. W rezultacie w unii Lubelskiej należy doszukiwać się wielu przyczyn, które doprowadziły do upad ku feudalno - pańszczyźniane państwo polskie“ (str. 27).

Ze wszech miar godnymi uwagi są wnioski autora dotyczące roli i znacze nia reformacji w historii Polski. „Refor macja w Polsce, pomimo jej upadku — pisze Manusjewicz — wywarła do datni wpływ na rozwój kultury narodo wej. Na ukształtowanie języka literac kiego. Lewe skrzydło reformacji pol skiej reprezentowali arianie - antytryni tariusze, anabaptyści, bracia polscy i inni. Wśród tych kierunków odbywała się ostra walka między grupami umiar kowanymi, wyrażającymi interesy po stępowych kół szlachty i części burżu

azji oraz odłamem radykalnym, który był odbiciem antyfeudalnych pozycji plebejstwa i chłopów. Nawet najbar dziej radykalni ideologowie stonili od mas ludowych i unikali ruchów ludo wych. Jednak skutek słabości pol skiej burżuazji i braku konsekwencji postępowych elementów szlachty, które w momencie ostrych walk klasowych przechodziły na stronę najczarniejszej reakcji, ruchy ludowe w Polsce wywo lane przez reformację nie rozlały się w wydarzenia podobne do husyckich wo jen rewolucyjnych w Czechach lub woj ny chłopskiej w Niemczech w XVI wie ku“. Ostateczne zwycięstwo reakcji ka tolickiej w Polsce wpłynęło negatywnie na dalsze losy państwa polskiego“ (str. 20).

„Wielki wpływ na politykę króla wy wierał nuncjusz papieski — pisze Ma nusjewicz. — Dużą szkodę nauce i kul turze polskiej wyrządzili jezuita, ściąg nięci do kraju w r. 1564. Wskutek swe go fanatyzmu religijnego, nietolerancji do wszelkiej myśli postępowej, głębo kiej nienawiści do humanizmu przyspie szyli oni upadek kultury kraju. Wojow nicza polityka kościoła katolickiego wznagała sprzeżności narodowości we i religijne, zaostrzała jeszcze wal kę między wierzchołkami feudalno - katolickimi i ujarzmionymi masami u krańskiego i białoruskiego chłopstwa prawosławnego“ (str. 27).

Stąd wynikało opóźnienie rozwoju go spodarczego Polski, wzmocnienie wyzys ku pańszczyźnianego chłopów i upo śledzenie rozwoju miast, co z kolei wpłynęło na upadek kulturalny i zaco łanie Polski w okresie reakcji kato lickiej.

W okresie feudalizmu ruchy rewolu cyjne reprezentowane są w Polsce przede wszystkim przez masy uciska nych chłopów polskich, ukraińskich i białoruskich. W podręczniku autora ra dzieckiego uwzględnione zostały odgło sy wśród mas chłopów polskich wojen kozackich wieku XVII. „Wojna narodo wo - wyzwolenicza na Ukrainie, prowa dzona pod kierownictwem Bogdana Chmielnickiego — pisze Manusjewicz — znalazła szeroki odgłos wśród chło pstwa polskiego. Oddziały powstańców działały pod Warszawą“. W samej sto licy Polski został wykryty i straszliwie zduszony spisek biedoty, która miała zamiar poprzeć walkę ludu ukraińskie go z uciskiem feudalnym... W lecie 1651 r. w związku ze wznowioną po czasowej przerwie walką narodu u krańskiego, w Małopolsce zaczęło się po

ważne powstanie chłopów... Rozbicie powstania Kostki Napierskiego zatrzymało dalsze rozszerzenie się wojny chłopskiej w Polsce" (str. 34).

Wiek XVII i XVIII — to okres upadku politycznego, gospodarczego i kulturalnego Polski.

O upadku ekonomicznym kraju świadczą dane przytoczone w książce Manusjewicza, świadczące, że wywóz zboża zmniejszył się w połowie XVIII w. do 1/3 — 1/4 rocznego wywozu w pierwszej połowie XVII w., zaś wydajność rolnictwa była niesłychanie niska, gdyż z równego obszaru stanowiła zaledwie 1/24 część w stosunku do wydajności rolnictwa w Anglii i 1/48 część w stosunku do wydajności rolnictwa w Anglii i 1/48 część w stosunku do wydajności rolnictwa w Holandii.

Słabe były również początki układu kapitalistycznego w Polsce w wieku XVIII, wskutek czego rozwój społeczny miał inny zgoła charakter niż na Zachodzie.

Część druga obejmująca okres rozbiorów i walk o odzyskanie niepodległości jest potraktowana szerzej (197 str.). Autor wykorzystał obszerny materiał źródłowy i dał oświetlenie sprawy polskiej w latach 1795 — 1815 oraz kolejno przedstawił dzieje poszczególnych zaborów, powstania listopadowego 1830 r., 1848 r., powstania styczniowego 1863 r., początki i rozwój polskiego ruchu robotniczego aż do Rewolucji Październikowej 1917 r.

Część druga należy chyba do najlepiej opracowanych przez autora radzieckiego. Wskazuje na najistotniejszą problematykę, próbuje oświetlić niektóre zagadnienia dotychczas jeszcze niedostatecznie rozpracowane w historiografii. Zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej 1917 r. stało się przełomowym momentem w dziele odzyskania bytu niepodległego przez naród polski, gdyż tylko zwycięstwo „władzy radzieckiej w Rosji stworzyło konieczne warunki dla rozwiązania sprawy polskiej i powstania państwa polskiego“.

„Zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — pisze Manusjewicz — stało się potwierdzeniem stanowiska wysuniętego przez W. I. Lenina, że sprawa polska może

być rozwiązana tylko w związku i na gruncie rewolucji proletariackiej w Rosji, że wolność Polski jest niemożliwa bez wolności Rosji“. Zasługą autora książki jest wydobycie i oświetlenie współpracy sił rewolucyjnych narodu polskiego z siłami rewolucyjnymi narodu rosyjskiego. Współpraca ta rozpoczęła na początku w. XIX przez działaczy Polskiego Towarzystwa Patriotycznego z dekabrystami rosyjskimi, prowadzona na emigracji przez Stowarzyszenie „Ludu polskiego“ i radykalne odłamy demokratyczne uwięzioną została braterską współpracą rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce i w Rosji, która stanowiła n a j w a ż n i e j s z y czynnik w walce narodowościowo - wyzwoleniczej.

Część druga książki Manusjewicza stanowi cenną próbę podsumowania tych walk.

Część trzecia książki Manusjewicza obejmuje okres międzywojenny historii Polski (1918 — 1939). W sześciu kolejnych rozdziałach (59 str.) autor oświetla odbudowę państwa polskiego, jako państwa burżuazyjno - obszarniczego, udział w interwencji przeciwko młodemu państwu radzieckiemu, ostrzeżenie wewnętrznych sprzeczności i wzrost sytuacji rewolucyjnej w Polsce w latach 1921 — 1923, ustanowienie dyktatury faszystowskiej Piłsudskiego, wpływ światowego kryzysu gospodarki kapitalistycznej, zapoczątkowanego w r. 1929, aż do katastrofy wrześniowej 1939 r. oraz pierwsze lata okupacji faszystowsko-hitlerowskiej na ziemiach polskich.

Część czwartą poświęcił autor Polsce ludowo - demokratycznej oświetlając w czterech kolejnych rozdziałach (64 str.) walkę narodu polskiego przeciwko niemiecko - faszystowskiemu okupantowi, rolę Związku Radzieckiego w wyzwoleniu Polski, budownictwo Polski ludowo-demokratycznej zmierzającej do socjalizmu.

Rozdziały ostatnie zawierają sporo materiału informacyjnego, ukazując nowe drogi rozwojowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Książka A. Manusjewicza wydana została bardzo starannie, zaopatrzona jest w dużą ilość map historycznych i ilustracji.

M. Szulkin

Z S R R

SŁAWIANIE

Nr 12/52 str. 64

Zeszyt „Sławian“ z grudnia ub. r. otwiera artykuł na temat Czwartej Wszelchzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju, która odbyła się w Moskwie na krótko przed Kongresem Narodów w Obronie Pokoju. Konferencja wybrała delegatów na Kongres w Wiedniu, przekazała im swoje dezyderaty, oraz wezwała narody Zw. Radz. i wszystkich zwolenników pokoju na całym świecie do wzmożenia walki w obronie pokoju, do demaskowania kno- wań podżegaczy wojennych.

Z okazji 30 lecia powstania Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, M. Tarasow — przewodniczący prezydium Rady Najwyższej RSFR — w artykule „Nierozwalny związek wolnych republik“ omawia osiągnięcia poszczególnych republik, które w tym okresie dokonały prawdziwego skoku od zacofania do postępu. Artykuł jest bogato zilustrowany zdjęciami fragmentów stolic wszystkich szesnastu republik.

Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka w grudniu obchodziła jeszcze inną rocznicę, a mianowicie 35-lecie ustanowienia na Ukrainie władzy radzieckiej. Droga, jaką szedł naród ukraiński w ciągu tych lat, pomimo wielkich szkód i strat spowodowanych najazdem okupantów hitlerowskich, doprowadziła do rozwoju jego twórczych sił, do wspaniałych osiągnięć w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym.

Osiągnięcia te, poparte cyframi, są treścią artykułu „Wielkie szczęście narodu ukraińskiego“ pióra przewodniczącego prezydium Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR — M. Greczuchy.

„Szczęście odzyskane“ — to tytuł artykułu M. Buriukowa o nowym, radosnym życiu huculów (obwód stani-sławowski na Ukrainie) zamieszczony w dziale Szkice i korespondencja.

S. Prasałow w artykule „Współpraca gospodarcza w imię szczęścia narodów“ daje przegląd sytuacji gospodarczej w krajach demokracji ludowej i sukcesów odnoszonych przez nie dzięki wzajemnej pomocy, o której Stalin powiedział: „Rzecz przede

wszystkim polega na tym, że założeniem tej współpracy jest gorące pragnienie pomóc jeden drugiemu i zdobyć powszechnie wyższy poziom gospodarczy“.

Notatka „Miesiąc przyjaźni ze Związkiem Radzieckim“ zawiera sprawozdanie z przebiegu urządzanych tradycyjnie w różnych krajach miesięcy pogłębienia przyjaźni z ZSRR.

Artykuł A. Gundorowa „Siła przyjaźni“, napisany z okazji dziewiątej rocznicy zawarcia Układu radzieko-czechosłowackiego o przyjaźni, wzajemnej pomocy i powojennej współpracy, przedstawia osiągnięcia Czechosłowacji w rozwoju gospodarki narodowej, podniesieniu dobrobytu ludu pracującego i upowszechnieniu kultury.

O działalności postępowych Czechów osiadłych w Stanach Zjednoczonych, a w szczególności o ich walce o zachowanie pokoju pisze w artykule „Postępowe czeskie społeczeństwo USA w walce o pokój“ Gustaw Pikał, redaktor wydawanej w Chicago czeskiej gazety „Nova Doba“.

B. Wronski w artykule „Rasizm — zbrodniczy oręż imperialistów amerykańskich“ pisze o prześladowaniach, które cierpi 35 milionów obywateli Stanów Zjednoczonych na skutek obcego pochodzenia i zaliczenia ich do obywateli „drugiego rządu“ oraz przeciwstawia tę politykę dyskryminacji rasowej warunkom życia na równych prawach wszystkich narodów Związku Radzieckiego.

W dziale *Szkice i korespondencje* prócz wyżej wymienionego artykułu „Szczęście odzyskane“ znajdujemy reportaż N. Zagorodnego o Kachowskiej elektrowni wodnej i jej dzielnych budowniczych; wspomnienia sekretarza Kanadyjskiego Komitetu Słowiańskiego Johna Boyda z podróży jego do Związku Radzieckiego, Polski, a następnie do Pekinu na Kongres Obrońców Pokoju Krajów Azjatyckich i Pacyfiku, zatytułowane „W krajach obozu pokoju“ oraz sprawozdanie M. Artiuszenkowa z odbytego w październiku 1952 r. w Montevideo 10 Kongresu Związku Słowian Urugwaju.

Dział *Krytyka i Bibliografia* zawiera recenzję książki John Weir'a „Bard of Ukraine“ („Pieśń Ukrainy“) wyda-

nej w Toronto (Kanada) przez Narodowy Komitet Jubileuszu Towarzystwa Zjednoczonych Ukraińców Kanady z okazji uroczystości obchodzonych dni odsłonięcia pomnika Tarasa Szewczenki. Książka „Piewca Ukrainy“ zapoznaje z życiem i twórczością Tarasa Szewczenki.

Zamieszczona na tym dziale rec. książki „Pisarze czescy — dzieciom Korei“ stwierdza, że książka ta jest wezwaniem literatów czeskich do walki o pokój i zespolenie wszystkich obrońców pokoju wokół Wielkiego Chorążego pokoju — J. Stalina.

Następna pozycja tego działu omawia wydany w Kijowie, w języku ukraińskim „Wybór utworów“ Ludmiła Stojanowa.

W Kijowie wydano także zbiór „Pieśni ludowych“ (czeskich, morawskich, słowackich i polskich) przetłumaczonych na język ukraiński przez Pawła Tyczynę z właściwą mu umiejętnością łączenia właściwości stylu oryginału z prostotą i szczerością pieśni ukraińskiej. Opracowanie tych pieśni na chór przeprowadził znany kompozytor ukraiński — F. Kozicki.

## B U L G A R I A

### SŁAWJANI

Nr 12/52 str. 36

Grudniowy numer miesięcznika Sławjani otwiera odezwa Trzeciego Ogólnobułgarskiego Kongresu Obrońców Pokoju do narodu bułgarskiego. Przebieg obrad Kongresu omówiony został w artykule Kirila Dinkowa.

Na Kongresie tym były rozdane „Nagrody Pokoju“ bułgarskim artystom i pisarzom, którzy utworami swoimi przyczynili się do upowszechnienia idei pokoju. Odznaczeni zostali: I. Wapcarow (pośmiertnie) za książkę „Wiersze wybrane“, Iwan Funew za rzeźbę „Na ziemi koreańskiej“, Mikołaj Marangarow za poemat „Od Jałowo do Woroneża“, Georgi Karasławow za książkę „W bohaterskiej Korei“ i Bogumil Nonew za książkę „Zdrada“.

Zagadnieniom obrony pokoju poświęcony jest również artykuł Panajot Gindewa o „J. W. Stalinie — Wodzu i Nacuzycielu ludów w walce o trwałą demokratyczny pokój“. Autor nakreśla linię polityki radzieckiej, która stale i konsekwentnie dąży do utrzymania po-

koju światowego. Powołując się na wypowiedzi i dzieła J. Stalina oraz wszystkie konferencje ONZ i narady międzynarodowe, autor stwierdza, że polityka stalinowska zawsze miała na celu doprowadzenie do rozbrojenia i porozumienia międzynarodowego.

Wyłka Goranova omawia wybory delegatów do Rad Narodowych, które odbyły się w dn. 14 grudnia r. ub. w Bułgarii. Autorka wykazuje, w jaki sposób masy pracujące w państwach demokratycznych poprzez stałą więź z delegatami mają bezpośredni wpływ na rządy krajem, wykonywanie planów gospodarczych, socjalnych i kulturalno-oświatowych.

Dwa artykuły dotyczą osiągnięć gospodarczych i socjalnych w państwach demokracji ludowej budujących socjalizm.

Artykuł Borisa Pietkowa pod tytułem „Wybory w Stanach Zjednoczonych“ jest ostrą krytyką ustroju rządzonego przez wielki kapitał. Uzupełnieniem tej krytyki jest artykuł Jonczo Christowa pod tytułem „Titowski Socjalizm“, który przedstawia katastrofalny stan warunków bytowych w Jugostawii spowodowany utratą niezależności kraju na rzecz kapitału amerykańskiego.

Opis dzisiejszej Sofii i jej codziennego życia znajdujemy w artykule St. Swietlinowa. Z pomocą techniki radzieckiej mieszkańcy Sofii zmieniają oblicze stolicy kraju z miasta pod każdym względem zacofanego w nowoczesne miasto przemysłowe. Hasłem mieszkańców w pracy i życiu jest powiewający na Bulwarze Rosyjskim transparent „Walczymy o Pokój“.

Artykuł Wiczo Iwanowa pod tytułem „Z Partią — o realizm socjalistyczny w sztukach plastycznych“ opowiada o rozwoju Narodowej Galerii Sztuk Pięknych. Wytyczne dla rozwoju sztuk plastycznych w Bułgarii nakreślił Wyłko Czerwenkow w swoim przemówieniu na V Kongresie Partii stwierdzając, że Partia Komunistyczna z szacunkiem przyjmuje najlepsze postępowe tradycje przeszłości przekazane przez historię.

Tematykę kulturalną uzupełniają artykuły Christo Pacowa o powszechnym nauczaniu w Bułgarii języka rosyjskiego oraz D. Zlatkowa o czytelnictwie ludowych.

Numer zamyka spis rzeczy i autorów drukowanych w VIII roku wydawnictwa Sławjani.



### CELE UKŁADU OGOLNEGO

Ciche zmywy i tajnych załączników wiele  
zdradzają, że Układ ma szerokie cele...  
Mogą być szerokie, najszersze — bez sporów,  
takie c e l e, co zmieszczą Układu autorów.

### PAMIĘTNIK TITO

*Poniedziałek:*

Sprzykrzył mi się mundur marszałkowski całkiem,  
Muszę zmienić skórę, nie chcę być marszałkiem.

*Nazajutrz:*

Wiem, zostanę królem, stawiam sprawę twardo,  
Przy tronie mym stanie agent z halabardą.

*Tydzień później:*

Piszą z Waszyngtonu: „Z królem pomyśl błędny”  
Bo ja dla nich jestem waletem żółdym.

*Następnego dnia:*

Każdy by perswazji tej na pewno uległ,  
Zostanę sułtanem, nie będę już królem.

*Trzy dni później:*

Nie chcę być sułtanem, chodzą wieści głuche,  
Ze ja politycznym zostanę eunuchem.

*Dzień potem:*

Z Rankowiczem dzisiaj już rozmowy wszczęte,  
Radzi, abym jednak został prezydentem.

*Ostatnio:*

Policją załatwił się rząd z parlamentem,  
Więc obrałem siebie pierwszym prezydentem.

*Postłowie „Życia Słowiańskiego”:*

W prezydenckim fraku nie zmienisz zwyczajów,  
Strojąc frak pokorą, sposobem lokajów.  
Chociaż zmienisz tytuł z pompą i hałasem  
I tak pozostaniesz Wall Streetu fagasem.

СОДЕРЖАНИЕ

К. Дембницкий: Монтажная мастерская потухших вулканов Эллады — Зденек Неледли — М. Марковский: Будущее наших торфяных залежей — А. Гейштор: Проблемы начала феодализма на польских землях — А. Галис: Советская армия и литература СССР — Бр. Чирлич: Иван Ольбрахт скончался — Ч. Новак: Соревнование в искусстве — И. Батов: Киев строится — Я. Гадомский: Юбилей Коперника — И. Осиńska: Ян Коллар — великий боец соединения славян — Политическая, экономическая и культурная хроники — Критика и библиография — Сатира.

„СЛАВЯНСКАЯ ЖИЗНЬ” ежемесячный журнал посвященный славянским вопросам, жизни СССР и стран народной демократии и мирному сотрудничеству народов. Издается Президиумом Славянского Комитета в Польше. Редакционная коллегия: Г. Свионтковский, Г. Возницкий, К. Дембницкий

АДРЕС РЕДАКЦИИ: Варшава, Алл. Сталина 12, тел. 87947.

CONTENTS

*K. Dębicki*: Setting up of the extinct Hellenic volcanoes — *Zdenek Nejedly* — *M. Markowski*: The future of our peat-bogs — *A. Gieysztor*: The problem of the beginnings of the feudal formations on the Polish soil — *A. Galis*: The Soviet Army and literature of the USSR — *Br. Cirić*: Ivan Olbracht is dead — *Cz. Nowak*: Competition in art — *I. Batow*: Kiev is being rebuilt — *J. Gadomski*: The jubilee of Kopernik — *I. Osińska*: John Kollar — a great partisan for the unification of Slavs  
Chronicle: Political, Economic, Cultural — Reviews and Bibliography — Sathyre.

SLAVIC-LIFE, a monthly magazine devoted to Slavic matters, to the life of the USSR and the states of People's Democracy, to peaceful cooperation of nations. Published by the Presidium Office of the Slav Committee in Poland.  
Editorial Board: H. Świątkowski, J. Woźnicki, K. Dębicki.

Editorial and booking office: Warszawa, Al. Stalina 12, tel. 87947

~~SĄD POWIATOWY w Gdańsku  
11 02 5~~

# „ŻYCIE SŁOWIAŃSKIE“

można nabyć w kioskach „RUCHU“  
na dworcach kolejowych Warszawy  
i wszystkich miast wojewódzkich;

*W Warszawie w kioskach lokali:*

Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
Ministerstwa Oświaty  
Ministerstwa Szkół Wyższych  
Polskiej Akademii Nauk  
Związku Literatów  
Centralnej Rady Zw. Zw.  
Z. Z. Nauczycielstwa Polskiego  
Hoteli „Bristol“ i „Polonia“  
lub w pobliżu tych lokali.

**W miastach uniwersyteckich w kioskach  
na terenie Uniwersytetu lub w pobliżu.**

**W kioskach na terenie siedziby KCPZPR  
i Komitetów Wojewódzkich.**